

Uchwała Miejskiej Konferencji Programowo-Wyborczej PZPR w Szczecinie

JAK wiadomo, w ub. sobotę 27.VI. br. obradowała Miejska Konferencja Programowo-Wyborcza PZPR, powołująca do życia KMPZPR w Szczecinie. Uczestnicy obrad podjęli m.in. uchwałę, której pełny tekst publikujemy poniżej:

W Sofii trwa XXXV sesja RWPG

SOFIA PAP. W Sofii rozpoczęła się w czwartek XXXV sesja Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Na czele delegacji krajów członkowskich RWPG stoją premierzy lub wicepremierzy. Delegacji polskiej przewodniczy członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski.

OTWARCIA sesji dokonał przewodniczący Rady Ministrów LRB — Grisza Filipow. Podkreślił on, że przed obecną sesją stoi odpowiedzialne zadanie dokonania pogłębionej analizy minionego dziesięciolecia i nakreślenie strategicznych zadań na lata osiemdziesiąte we wszystkich dziedzinach integracji socjalistycznej.

Po wysłuchaniu referatów, przemówienie wygłosił przewodniczący delegacji krajów członkowskich RWPG. Wysłuchano przemówienia przewodniczącego delegacji polskiej gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego. Zabrał też głos przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Nikołaj Tichonow.

CELEM działania Komitetu Miejskiego PZPR winno być wypracowanie takiego programu, którego realizacja gwarantowała warunki życia mieszkańcom Szczecina. Osiągnięcie tego celu służyć będzie odbudowie zaufania społeczeństwa do partii oraz jej autorytetu.

Wytężnymi działaniami Komitetu Miejskiego PZPR winny być wnioski wynikające z dyskusji w: POP, TOP, KZ, KS PZPR, dyskusji przedzjazdowej, konferencji dzielnicowych oraz uchwał XIX Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, jak również IX Nadzwyczajnego Zjazdu partii. Komitet Miejski PZPR winien inspirować i integrować wszystkie działania służące rozwiązywaniu problemów mieszkańców miasta.

Konferencja zobowiązuje w tym celu Komitet Miejski PZPR do nawiązania współpracy z instancjami miejskimi SD i ZSL oraz organizacjami społecznymi i związkowymi.

Komitet Miejski PZPR uaktualni swój program o wnioski wynikające z uchwał IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR.

ZADANIA W ZAKRESIE:

1. Praca wewnątrzpartyjnej

1. Struktura Komitetu Miejskiego PZPR należy opierać o szeroki sposób jego działania, należy przedstawić na najbliższym posiedzeniu plenarnym KM, uwzględniając wnioski zgłoszone podczas dyskusji na miejskiej konferencji programowo-wyborczej.

2. Prace Komitetu Miejskiego PZPR należy oprzeć o szeroką społeczność działalności aktywnej wszystkich zakładów pracy, środowisk zawodowych i społecznych. W tym celu KMPZPR winien inicjować tworzenie w poszczególnych środowiskach społeczno-zawodowych komitetów środowiskowych i branżowych.

3. Komitet Miejski PZPR powinien dążyć do odbudowy autorytetu partii w środowisku miejskim i odzyskania zaufania społeczeństwa do partii poprzez sprawna realizację ustalonego programu w zakresie pracy wewnątrzpartyjnej, ideowo-wychowawczej i działalności społeczno-zawodowej.

(Dokończenie na str. 2)

Wznowiono proces przywódców KPN

WARSZAWA PAP. Po kilku-nastodniowej przerwie przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie wznowiony został 2 bm. proces członków kierownictwa Konfederacji Polski Niepodległej: Leszka Moczulskiego, Romualda Szeremietiewa, Tadeusza Stańskiego i Tadeusza Jan dziszaka.

W związku z chorobą przewodniczącego składu sędziowskiego, proces rozpoczął się od początku przed nowym kompletem sędziowskim.

(Dokończenie na str. 3)



Kurier Szczeciński

Nr 126 (11 269)

Rok założenia 1945

Nakład: 118 000 egz.

Cena 3 zł

Obraduje Sejm PRL

Rządowe propozycje wychodzenia z kryzysu gospodarczego

WCZORAJ 2 bm. — jak już informowaliśmy — rozpoczęło się dwudniowe posiedzenie Sejmu PRL. Przedstawionych zostało pięć projektów aktów prawnych związanych z naszą gospodarką. Wielotematowa poselska debata, która kontynuowana jest także dziś, dotyczy przede wszystkim skutków obecnego stanu gospodarki i dróg wyjścia z kryzysu ekonomicznego.

FORMUŁOWANIE był pogląd, że z rozpoczynającego się półroczną naradę nasz powinien uczynić pierwszy etap na drodze wychodzenia z kryzysu gospodarczego. Jednocześnie ostrzegano przed formułowaniem opinii — a jest ona wyrażana przez szerokie jeszcze kręgi naszego społeczeństwa — iż plan stabilizowania gospodarki natychmiast przyniesie efekty.

Wielu mówców prezentowało opinię, iż wielkim reformom powinny towarzyszyć działania pozornie małe, na każdym stanowisku pracy, a doskonaleniu gospodarki musi wtórować doskonalenie pracy każdego z nas. Zwracano uwagę na potrzebę upowszechnienia świadomości, iż przezwyciężenie kryzysu pociąga za sobą koszty społeczne. Rzecz w tym — jak stwierdził jeden z posłów — by koszty te minimalizować i sprawiedliwie rozłożyć.

Łeba — zaraz po rozpoczęciu obrad o godz. 11 — przystąpił do pierwszego punktu porządku obrad, a więc pierwszego czytania projektów uchwały w sprawie zmian w tegorocznym Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym, nowelizacji ustawy budżetowej na br., jak również — a właściwie przede wszystkim — programu przezwyciężenia kryzysu oraz stabilizowania gospodarki kraju.

Rządowe propozycje w tych sprawach przedstawił nowy przewodniczący Komisji Planowania, wicepremier Zbigniew Madej, który uzasadnił niedozwoloną upoważnienia rządu do wprowadzania niezbędnych zmian w planie br. w zależności od sytuacji w gospodarce. Mówca skupił się następnie na wiodących kierunkach rządowego programu przezwyciężenia kryzysu.

Z kolei, w drugim punkcie porządku dziennego, nastąpiło pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego oraz o przedsiębiorstwach państwowych. Referując te projekty, wicepremier Andrzej Jędrak podkreślił, że obie ustawy są niezbędnym krokiem na drodze do zrealizowania systemu funkcjonowania gospodarki.

(Dokończenie na str. 2)

Raport o stanie województwa — zbyt ogólnikowy

NA wczorajszym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR oceniano raport o stanie województwa, opracowany przez wojewodę szczecińskiego. OCENY raportu były bardzo zróżnicowane. Pozytywnie oceniono to jego części, które traktowały m. in. o takich dziedzinach, jak służba zdrowia czy kultura. Krytycznie odniesiono się do rozdziałów poświęconych gospodarce, szczególnie morskiej. Zarzucono, iż nie nakreślono w nich obrazu stanu posiadania oraz potrzeb. Bardzo ogólnikowo potraktowano też drobna wytwórczość. Zabrakło informacji o stanie aktualnym i możliwościach rozwoju własnej bazy wytwarzającej materiały budowlane i wielu innych danych z różnych dziedzin działalności społeczno-gospodarczej.

Uwagi zgłoszone w trakcie posiedzenia konsultacji i na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR posłużyły do opracowania nowej, pełniejszej wersji raportu, która ma być gotowa w ciągu najbliższego tygodnia.

— OBYWATELNOŚĆ występującym indywidualnie wydajemy paszporty turystyczne. Tacy ludzie nie mogą za granicą pracować. Paszporty dla podejmujących pracę poza granicami wydajemy za pośrednictwem Polerservisu czy Pagartu. Ale reszta to wyłącznie wyjazdy turystyczne...

(Dokończenie na str. 4)

Gastarbeiterzy z Polski?

— IDE PO PASZPORT. Jąde — i w tym miejscu pada nazwa jakiegoś zachodnioeuropejskiego kraju.

— Myślisz, że to tak łatwo dostać paszport?

— Przecież sam czytałem, że teraz z uzyskaniem paszportu nie ma żadnych problemów. Składam wniosek i odbieram paszport. Nawet nie trzeba dołączyć wyciągu z konta dewizowego.

— Zgoda. Ale czy wiesz, ilu ludzi stoi od rana do wieczora przed „paszportami” i czeka na swoją kolejkę?

TAKIE rozmowy od szeregu miesięcy często toczono za naszych domach. Na przestrzeni kilkunastu minionych miesięcy liczba obywateli PRL pragnących wyjechać na Zachód wzrosła niepomniernie. I prawda jest, że biura paszportowe pe-

kają w przysłowiowych szwach. Zresztą i do redakcji napływało i napływa nadal (aż takkolwiek w mniejszych już ilościach) szereg listów, w których Czytelnicy zamieszczają stereotypową pretensję: obiecali że będą paszporty od ręki, a tu i 6 tygodni trzeba czekać!

I to także prawda. Pisaliśmy zresztą przed miesiącem, że szczecińska „paszportówka” pracuje aktualnie 11 godzin dziennie. To bardzo dużo. Ale czy jest to rozwiązanie?

— TYLKO w pewnym stopniu — mówi ppk T. Młynarczyk, naczelnik Wydziału Paszportowego KW MO w Szczecinie. — Nie wiem jak to sobie wyobrażają petenci, ale czynność jaką muszą wykonać pracownicy naszego wydziału przy wystawieniu jednego paszportu są różnorodne i wcale nie jest

ich tak mało. Z pewnością wprowadzając 11-godzinny dzień pracy w wydziale, a uczyniliśmy to w trosce o interesantów, na pewien okres rozdawalimy korek jaki się utworzył. Nikt nam przecież nie dodał etatów. Nasi pracownicy dobrowolnie zobowiązali się pracować dłużej. Ale teraz sprawa jest prosta: w miarę szybko i dobrze załatwiać te tłumy, które odwiedzają nasz wydział.

TO, co powiedział ppk Młynarczyk, to prawda. Ludzi nie przybyło, a pomieszczenia Biura Paszportowego przy ul. Małopolskiej są takie jak przed 20 laty, kiedy to nikt nie myślał o „paszportowej „masowce”. Zresztą jak by to dzisiaj odebrano, gdyby zaczęto budować w pobliżu Biura Paszportowego nowy budynek dla jego potrzeb?

Jednak cały czas nurtuje nas pytanie: dlaczego natem teraz tak masowo ludzie składają wnioski o paszporty? Turystów nigdy nam nie brakowało. Wyjażdy „na zarobek”? Czyżbyśmy stali się narodem gastarbeiterów, jak Jugosłowianie czy Turcy? W szczecińskiej paszportówce na to pytanie odpowiedź nie otrzymamy. Ppk Młynarczyk stwierdza:

— OBYWATELNOŚĆ występującym indywidualnie wydajemy paszporty turystyczne. Tacy ludzie nie mogą za granicą pracować. Paszporty dla podejmujących pracę poza granicami wydajemy za pośrednictwem Polerservisu czy Pagartu. Ale reszta to wyłącznie wyjazdy turystyczne...

(Dokończenie na str. 4)



DO mini, które zarezerwowane jest głównie dla nastolatka i na występy w plenerze, trzeba mieć dobrą sylwetkę, a zwłaszcza nogi. Wszystko więc wskazuje na to, że największe szanse ma długoszyjka umiarkowana, taka w okolicy kolan. Model: z kolekcji „Moda Polska”.

(CAF — I. Radkiewicz)

DZIS W NUMERZE: Komu dziś „zmiękła tura”? ♦ O czym „mówią” Twoje ręce? ♦ Potrzebne jak mleko ♦ Tort „Dyplomata”

Egz. obow. Reg. 57/87

Tezy wystąpienia Z. Madeja

◆ **OPRACOWUJĄC** jesienią ub. r. tegoroczny plan i budżet zakładało, że poziom produkcji i dochodu narodowego będzie równy poziomowi z roku 1980. Dziś wiadomo, że jest to nieosiągalne. Dochód narodowy będzie o 15 proc. mniejszy niż w 1980 r.

◆ **Korekta planu i budżetu** jest nieodłączna. Dlatego rząd zwrócił się z wnioskiem o przyjęcie uchwały upoważniającej rząd do wprowadzania niezbędnych zmian w planie, w zależności od sytuacji gospodarczej.

◆ **Przedłożony rządowy program** przezwyciężenia kryzysu oraz stabilizowania gospodarki nie ma charakteru planu. Wskazuje on główne kierunki działania: intensyfikację produkcji rolnej, zwiększenie produkcji oraz oszczędne zużycie surowców, powstrzymanie inflacji i przywrócenie równowagi rynkowej, oszczędności budżetowej, uporządkowanie inwestycji, przebieganie zatrudnienia, oraz działania na rzecz eksportu i przywrócenia równowagi płatniczej.

◆ **Ważną przesłanką** wychodzenia z kryzysu powinna stać się reforma gospodarcza. Rząd zapoczątkował już reorganizację centralnej administracji państwowej, opracowano projekty ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie oraz przygotował nowy system ekonomiczny w drobnej wytwórczości oraz w państwowych gospodarstwach rolnych.

KM PZPR w Szczecinie informuje

KOMITET MIEJSKI PZPR w Szczecinie informuje, że siedziba komitetu mieści się w prawym skrzydle budynku Komitetu Wojewódzkiego PZPR — pl. Złotoborskiego 16, w budyń siedzibie Komitetów Dzielnicowych PZPR Śródmieście i Nad Odrą.

Wykaz telefonów sekretarzy KM PZPR: I sekretarz — 379-46, sekretarz ds. organizacyjnych — 466-77, sekretarz ds. ideowo-wychowawczych — 375-20, sekretarz ds. społeczno-miejskich — 885-33.

◆ **Za pilne zadanie** rząd uważa przeprowadzenie z dniem 1 stycznia 1982 r. generalnej reformy cen zaopatrzeniowych oraz zastosowanie nowych zasad planowania rocznego i stopniową reorganizację zjednoczeń.

◆ **W gospodarce surowcowej** działania rządu zmierzają do zwiększenia krajowego wydobycia surowców, oszczędzenia nimi gospodarowania i zwiększenia importu na cele zaopatrzeniowe. Skrócenie tygodniowego czasu pracy w górnictwie rząd uważa za nienaruszalną, ale poszukuje też takich rozwiązań, które pozwoliłyby uniknąć gwałtownego spadku wydobycia węgla. M. in. przedłożono do konsultacji górnikom propozycje systemu pracy górników w cyklu 5-dniowym i kopalni — w 6-dniowym.

◆ **Nadwyżka funduszu** natywnego ludności nad podażą towarów i usług uniemożliwia zrównoważenie rynku. Dlatego rząd przedstawił propozycje reformy cen detalicznych wraz z rekompensatami. Jeden z wariantów przewiduje jednorazową podwyżkę cen już w II półroczu br. Ostateczne propozycje w tej sprawie będą konsultowane.

◆ **Odraczanie spłat** kredytów zagranicznych nie rozwiązuje bieżących trudności. Jedyną drogą poprawy w tej dziedzinie jest oszczędne gospodarowanie środkami przeznaczonymi na import zaopatrzeniowy oraz zwiększenie odpłatnego eksportu. Szczególny nacisk kładzie się na zaciśnięcie współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim i pozostałymi krajami RWPG.

◆ **Trudno określić** kiedy obecny kryzys będzie przezwyciężony. Przewiduje się jednak iż przezwyciężenie regresu w podstawowych dziedzinach wymagać będzie ok. 3 lat, a w szerszym zakresie trwać będzie do końca pięcioletnia. Poprawa na rynku artykułów maszynowych powinna być odczuwalna już w końcu br., a w produkcji przemysłowej — w ciągu 1982 r. Terminy te mogą być skrócone, jak i wydłużone co zależy od uporczywej, codziennej pracy milionów ludzi.

(Dokończenie ze str. 1)

WIELOWATKOWA była poselska debata w pierwszym dniu plenarnych obrad Sejmu (zabrało w niej głos 26 posłów, przemawiających także w imieniu klubów i kół poselskich). Dotyczyła przede wszystkim spraw gospodarczych i dróg wyjścia z obecnego kryzysu ekonomicznego, który stawia pod znakiem zapytania materialne podstawy bytu narodowego.

Nawiązując do rządowych propozycji w sprawie ZMIAN TEGO-ROZNEGO PLANU I BUDŻETU posłowie przypominali — akcentując, iż robia to bez poczucia osobistej satysfakcji — już podczas lutowej debaty nad projektami NPSG i budżetu państwa wyrażano w Sejmie poglądy, że są one w gruncie rzeczy tylko roboczymi hipotezami. Rządowe propozycje są konsekwencją pogłębiającego się kryzysu. Posłowie nie zaprzeczali wprawdzie dla proponowanych korekt — choć przewidywano również poglądy, że lepsze jest postawienie pierwotnego planu i uważanie notowania stopnia realizacji wyrażonych w nim zadań. Zmiana planów jest jednak konieczna w przypadku podjętej innej strategii gospodarczej, której potrzeba jest dziś powszechnie odczuwalna.

Z umiarkowaną arogancją przyjęto RZĄDOWY PROGRAM WYCHODZENIA Z KRYZYSU — wynikała równocześnie, iż został on dostarczony posłom przed rozpoczęciem posiedzenia. Wyrażono opinie, iż program ten ma sporo mocnych stron, a jego zalety są widoczne w realiach. Posłowie apelowali do rządu, by konsekwentnie i energicznie, bez kunktatorstwa, podjął przewidziane programem działania.

W części dotyczącej konkretnych zagadnień gospodarczych dwie sprawy zdominowały poselską debatę. Jak ujął to jeden z mówców, głównym frontem przezwyciężania kryzysu gospodarczego stała się walka o chleb i węgiel.

ROLNICTWO — to w ocenie posłów dziedziną, w której najłatwiej można będzie przezwyciężyć skutki kryzysu; istnieją po temu przesłanki: stosowanie znanych, skutecznych mechanizmów ekonomicznych wobec rolnictwa indywidualnego oraz przeprowadzenie zmiany systemu ekonomiczno-finansowego i zarządzania w państwowym sektorze rolnictwa. Sprawa kluczowa jest dostarczenie rolnictwu środków produkcji, których brak dotkliwie odczuwa. Obecnie stwierdzano — pomoc przemysłu dla rolnictwa — pomóc przemysłowi, a zmiany są tu nadatnie, zmniejsza je nieudowodnione. Posłowie wyrażali nadzieję, że rolnictwo będzie miało priorytet dla rolnictwa, a nie dla przemysłu. Wreszcie potwierdzenie w praktyce, że priorytet ten jest obecnie dla naszego kraju, szczególnie ważny. Posłowie przytaczali konkretne przykłady strat, ponoszonych w rolnictwie, niewłaściwych decyzji: np. niedostateczne zapatrzenie w środki ochrony roślin obniżyło plony zbóż w takim stopniu, że na dodatkową produkcję ziarna trzeba będzie przeznaczyć znaczne większe nakłady, niż byłoby potrzebne na import psenicy. Wskazywano na konieczność zmiany na zdrowych zasadach działalności rolniczych spółdzielni produkcyjnych, przywrócenia większej wagi do produkcji ogrodniczej.

Zgłoszono postulat, by uznanie indywidualnego, rodzinnego gospodarstwa chłopskiego za trwały element naszej socjalistycznej gospodarki znalazło wyraz w Konstytucji PRL. Klub Poselski ZSL, wnioskując, że jest to konieczne, rozpatrzył kompleksowy program rozwoju rolnictwa i gospodarki żywiołowej do 1985 r.

WĘGIEL: jego wydobycie, założone w pierwotnym planie, nie jest, zdaniem resortu górnictwa, możliwe ze względu na skrócenie czasu pracy górników. Należało to jednak przewidzieć — stwierdzili posłowie — już przy podpisywaniu przez rząd umowy w Jastrzębie w wrześniu ub. r. i od tamtej chwili przygotowywać rozwiązania, zmniejszające skutki tych decyzji dla gospodarki. Dotychczasowe, arbitralnie narzucone rozwiązania nie dają egzaminu, nie akceptowali ich górnicy, którzy sami wskazują istniejące rezerwy i oczekują na jasny program, pozwalający zwiększyć wydobycie węgla. Niezbędny jest też program gospodarki tym cennym surowcem, którego zużycie w kraju zbyt duże, a także poprawa warunków pracy załóg górniczych. Zgłoszono propozycję, by ludzie z 32-letnim stażem pracy pod ziemią mogli korzystać z emerytury, jak również ci, którzy 25-letnim stażem takiej pracy le-

gitymują się w wieku 55 lat. Stwierdzono, że w 1985 należałoby stworzyć możliwość przechodzenia na emeryturę górnikom w wieku 50 lat.

Do ważnych elementów porządkowania polskiej gospodarki zaliczali posłowie REFORMĘ CEN. Dopóki mechanizm produkcyjno-placowo-cenowy będzie tak rozregulowany, jak obecnie — nie może być mowy o osiągnięciu odczuwalnej poprawy na rynku. Nie można więc zwlekać z podjęciem stosownych decyzji. Nie jest też możliwe przeprowadzenie podwyżki cen tak, by społeczeństwo nie poniosło żadnego uszczerbku na swych realnych dochodach. Te prawdy trzeba doprowadzić do świadomości społecznej i zyskać społeczną akceptację dla niezbędnych w tej mierze przedsięwzięć. Niewielkie istotne jest stworzenie sprawiedliwego systemu rekompensat, przyjmującego za podstawę dochody na członka rodziny i przestrzeganie zasady pełnej ochoty i dobrowolności w stosowanych grupach ludności.

O GODZ. 20.15 nastąpiła przerwa w obradach Sejmu. Wznowione one zostały dziś 3 bm. o godz. 9.

Przemówienie A. Jedynaka (Tezy)

◆ **PROJEKTY** ustaw o przedsiębiorstwach państwowych oraz o samorządzie załóg przedsiębiorstwa państwowego — to kolejny, niezbędny krok na drodze do zreformowania systemu funkcjonowania gospodarki.

◆ **Wejście** w życie z dniem 1 października tych ustaw stworzyłoby pełniejsze możliwości przygotowania realizacji zadań społeczno-gospodarczych w 1982 r.

◆ **Tezy**, a następnie projekty ustaw, zostały przedyskutowane i przedłożone Radzie Ministrów przez zespół X Komisji ds. Reformy Gospodarczej, były przedmiotem szerokiej konsultacji.

◆ **Projekt ustawy** o samorządzie załóg przewiduje, że załoga uczestniczy w zarządzaniu bezpośrednio oraz pośrednio przez wybraną radę załogi przedsiębiorstwa. Bezpośrednimi formami są ogólne zebrania pracowników oraz referendum przeprowadzane w kluczowych sprawach samorządu załogi.

◆ **Przewiduje się** powoływanie rady załogi zakładu w

przedsiębiorstwach wielozakładowych oraz rady zrzeszenia grupującego przedsiębiorstwa państwowe.

◆ **Statut** samorządu opracowywał i uchwała rada załogi, a zatwierdza w drodze referendum ogół pracowników przedsiębiorstwa.

◆ **Działalność** samorządu załogi ma być poddana pieczy Sejmu PRL.

◆ **Projekt ustawy** o przedsiębiorstwach państwowych wprowadza zasadę, że we wszystkich sprawach przedsiębiorstwa decyduje rada załogi i dyrektor. Natomiast organ założycielski sprawujący nadzór w przedsiębiorstwie (minister, wojewoda, naczelnik) może wdrożyć w sprawę przedsiębiorstwa tylko w przypadkach oraz w zakresie przewidzianym ustawą.

◆ **Przedsiębiorstwa** mogą tworzyć zrzeszenia. W przypadkach społecznie i gospodarczo niezbędnych, Rada Ministrów może ustalić obowiązek utworzenia takiego zrzeszenia.

◆ **Dopuszcza się** możliwość orzeczenia upadłości przedsiębiorstwa.

◆ **Statut przedsiębiorstwa** opracowuje dyrektor, a uchwała rada załogi.

◆ **Projekty** ustaw potwierdzają jednoosobowe kierownictwo przedsiębiorstwem przez dyrektora. Równocześnie stwierdza się, że dyrektor działa zgodnie z ustawami oraz stanowiącymi uchwałami rady załogi.

◆ **Dyrektor** powoływany jest i odwołany przez organ założycielski za zgodą rady załogi. W zarządzeniu o utworzeniu przedsiębiorstwa może być przewidziane, że dyrektora powołuje i odwołuje rada załogi, a zatwierdza organ założycielski.

◆ **Radzie** załogi przysługuje prawo wstrzymywania wykonania decyzji dyrektora, jeżeli decyzja ta została powzięta sprzecznie z jej uchwałą lub bez zastrzeżenia opinii rady. Dyrektor ze swej strony wstrzymuje wykonanie uchwały rady załogi niezgodnej z przepisami prawa, a także gdy uzna, że mogłoby to spowodować istotne naruszenie interesu społecznego.

◆ **Rozstrzygnięcia** sporu toczy się przed komisją rozjemczą w przedsiębiorstwie, a gdy to okaże się bezskuteczne, sprawę rozstrzyga państwowy arbitraż gospodarczy.

◆ **Ostatecznością** jest przewidziane w projekcie prawo wystąpienia rady załogi z umotywowanym wnioskiem o odwołanie dyrektora

Uchwała Miejskiej Konferencji Programowo-Wyborczej

(Dokończenie ze str. 1)

4. **Liebowy** skład aparatu partyjnego powinien zapewnić optymalne warunki realizacji zadań miejskiej instancji, z tym zastrzeżeniem, że należy eliminować stanowiska dublujące działalność organów administracyjnych.

5. **Powołanie** przy KM społeczne Komisje problemowe, które winny prowadzić aktywną, bieżącą pracę programową we wszystkich sferach życia miasta.

6. **Komisje** problemowe i aparat partyjny KM PZPR winny utrzymywać bezpośrednie bieżące więzi między instancją miejską a organizacjami partyjnymi.

7. **Godziny** pracy KM PZPR należy ustalić tak, aby sekretarz POP aktywnie i regularnie uczestniczył w pracach partyjnych i społecznych, a także dwa razy w tygodniu w godzinach popołudniowych mieć możliwość kontaktu z instancją.

8. **Zamierzone** decyzje i projekty uchwały KM PZPR należy poddawać konsultacjom z zainteresowanymi środowiskami.

9. **Powołanie** ze składu plenium KM PZPR komisje ds. realizacji wniosków i postulatów zgłaszanych przez organizacje partyjne i zobowiązanie do udzielania wyczerpujących informacji o przebiegu ich realizacji.

10. **Konferencja** zaleca KM PZPR rozważenie możliwości powołania Komitetu Środkowego terenowych organizacji partyjnych lub zapewnienie pomocy organizacyjnej dla POP w innej formie.

11. **Zachować** ważność mandatu delegatów na konferencję przez

okres całej kadencji Instancji miejskiej; zorganizować stałe formy współpracy z delegatami, takie jak: okresowe spotkania, konsultacje, przekazywanie informacji o podstawowych problemach działalności KM PZPR.

II. Prace ideowo-wychowawcze

1. **Zobowiązuje się** KM PZPR do opracowania metody pracy ideowo-wychowawczej ze szczególnym uwzględnieniem problemów młodych ludzi i młodzieży.

2. **Należy** zmodyfikować system szkolenia partyjnego, wprowadzając treści programowe ściśle powiązane z realiami życia, dając możliwość ustalania problematyki szkoleniowej bezpośrednio przez POP lub środowiska.

3. **Zobowiązuje się** KM PZPR do stałej dbałości o jakościową, a nie ilościową rozwój szeregów partyjnych.

4. **Zobowiązuje się** KM PZPR do pilnego wypracowania systemu i metod bieżącej informacji wewnętrznej partyjnej oraz zapewnienie jej sprawnego i szybkiego przepływu zarówno od instancji do POP, jak i od POP do Instancji miejskiej, przy założeniu, że informacja ta odpowiada realiom i potrzebom środowisk.

5. **KM PZPR** winien wspomagać działania ruchu młodzieżowego przy pełnym poszanowaniu jego samostanowienia i suwerenności, inspirować organizację administracji państwowej, gospodarczej i związków zawodowej do tworzenia materialnych warunków rozwoju ruchu młodzieżowego.

III. Działalności społeczno-gospodarczej

1. **KM PZPR** korzystając z uprawnień statutowych, winien sprawować pełną kontrolę nad działalnością organów administracji miejskiej w zakresie realizacji zadań społeczno-gospodarczych miasta i podejmować niezbędne działania zmierzające do eliminowania stwierdzonych nieprawidłowości.

2. **KM PZPR** winien zobowiązać władze administracyjne miasta do opracowania w określonym terminie raportu o stanie spraw społeczno-gospodarczych miasta, ze szczególnym uwzględnieniem:

— budownictwa mieszkaniowego i socjalnego,
— handlu i usług,
— gospodarki komunalnej, w tym komunikacji,
— gospodarki miejskiej, morskiej, przemysłu i transportu,
— ochrony środowiska naturalnego, oświaty, służby zdrowia i kultury,
— zjawisk patologii społecznej.

3. **Zobowiązuje się** KM PZPR do podjęcia działań zmierzających do sprawnego wdrażania reformy gospodarczej w przedsiębiorstwach i organizacjach gospodarczych działających na terenie miasta.

PONADTO

KONFERENCJA WNIOSKUJE:

1. **Zwiększyć** wymagania w stosunku do członków partii; dokonać jak najszybszego oczyszczenia szeregu partii ze słabych ideowo i politycznie, podjąć stosowne dzia-

nia mające na celu przywrócenie partii wartościowych członków.

2. **W działalności** partyjnej oprzeć się na działach wybranych, stworzyć mechanizmy pozytywnej rotacji kadr partyjnych.

3. **Zobowiązuje się** delegatów na IX Zjazd do wykorzystania podczas zjazdu wniosków z konferencji miejskiej.

4. **W ramach** plenium KM powołując w miarę potrzeby społeczne komisje problemowe uzupełnione o specjalistów w zakresie poruszanych tematów, rekomendować, wskazywać na kierunki i regulaminy swego macierzyste organizacje partyjne.

5. **Na najbliższych** plenium KM PZPR podjąć problematykę młodzieży, funkcjonowania oświaty, komunikacji i transportu oraz całości gospodarki komunalnej.

6. **Miejska Komisja Rewizyjna** opracuje zakres i regulamin swego działania oraz odpowiednie wytyczne do pracy komisji rewizyjnej KZ, przyjmując jako zasadę zapraszania na swe plenarne posiedzenia przedstawicieli komisji rewizyjnych komitetów zakładowych i środowiskowych.

7. **Miejska Komisja Kontroli** Partyjnej wyjaśni i rozpatrzy przytoczone nieobecności na konferencji miejskiej licznej grupy delegatów.

8. **Podjąć** szczególnie intensywną pracę dla rozwiązywania problemów wychowania młodzieży.

9. **Administracyjne** władze miasta rozpatrzy i podejmie realizację wniosków o charakterze społeczno-gospodarczym. Komitet Miejski powinien okresowo dokonywać oceny ich realizacji i informować o sposobie ich załatwiania członków instancji miejskiej.



Zabytkowy zakątek w Starej Rusii.

APN specjalnie dla „Kuriera Szczecińskiego”

16 niezwykłych ulic

STARA RUSSA, małe uzdrowiskowe miasteczko jest jednym z najstarszych w Kraju Rad. W 1967 r. obchodziło ono uroczyste swoje 800-lecie.

POŁOŻONE niegdyś na starym szlaku handlowym łączącym Bałtyk z Morzem Czarnym, było siedzibą kupców i posiadało ok. 30 cerkwi, wzniesionych, zgodnie z ówczesnymi zwyczajami, jako budowle warowne (grubość murów 1—1,5 metra).

Podczas II wojny światowej, Stara Russa została całkowicie zniszczona przez Niemców. Dziś trudno uwierzyć, że niemal wszystkie domy czy bulwary zostały zrekonstruowane, bądź wybudowane od nowa.

Nazwa tego miasta dobrze znana jest miłośnikom twórczości Fiodora Dostojewskiego, tutaj spędził on 7 ostatnich lat swego życia. Ze Starą Russą związana jest też historia twórcy słynnej powieści „Bracia Karamazow”.

NAD rzeczką Pierlerytą znajduje się miasteczko, zwane Stara Russa. W tym miejscu niegdyś stał się wielki miasteczko (np. w Pe-

tersburgu przeprowadzał się około 20 razy). Z powodu złego stanu zdrowia, wymagającego pobytów w uzdrowiskach, Dostojewski zdecydował się na przyjazd do Starej Russy.

Pisząc o tym mieście Dostojewski chwalił jego klimat i... tanie; tutaj odnalazł ciszę niezbędną mu do pracy, a także dobre warunki dla dzieci.

DOM Dostojewskiego uznano za zabytek historyczno-literacki. Po wyzwoleniu Starej Russy w maju 1944 r. natychmiast rozpoczęto rekonstrukcję muzeum pisarza. Najcenniejszymi eksponatami muzealnymi są tu: rękawiczka gładka, skórzana angielska walizka z 1872 r., dwa krzesła i... szesnaście miejscowych ulic.

KUSTOZ Domu Dostojewskiego, G. Smirnow, wielbiciel i znawca twórczości Dostojewskiego, dotknął przeszłości „Bracia Karamazow”. Idąc tropem bohaterów utworu wylądował on przebywając przez nich trasy, niezmieniał się, a także i zakątek. W rezultacie

udało mu się dokładnie określić dzielnicę, w której toczy się akcja powieści. Smirnow przekonywał, że najlepszym wyrazem holdu złośliwym piarowim będzie zachowanie tych kilkunastu „powieści” ulic w nienaruszonym stanie.

DLA władz miejskich podjęcie decyzji o stworzeniu tak niezwykłego rezerwatu nie było sprawą łatwą, chociażby ze względu na wygórowane mieszkalnictwo. A jednak ten niezwykły skansen, składający się z 16 ulic opisanych w powieści, został utworzony.

DZISIEJSZA Stara Russa w niczym, na szczęście nie przypomina powieściowego Skotoprigoniewska. W mieście jest 10 szkół ogólnokształcących, gdzie uczy się 6 tys. młodzieży, 1 szkoła muzyczna i 2 sportowe. Działają 3 domy kultury i 2 biblioteki miejskie; są 3 przychodnie lekarskie i nowoczesny szpital na 800 miejsc. Jest tu ponad 20 zakładów przemysłowych, m. in. produkujących aparaty dla przemysłu chemicznego, eksportowaną do 50 krajów.

A. BIELAKOWA
Agencja Prasowa „Nowosti”

Gastarbeiterzy z Polski?

(Dokończenie ze str. 1)

JEST jednak tajemnicą polityczną, że miłośnik Wagnerowskich oper (tak mowiący swój wyjazd do RFN) Bundesmarki jak ją zdobywał? A, to już coś zupełnie innego...

Raz po raz na łamach naszej prasy pojawiają się informacje, że takie to i takie zachodnio-europejskie państwo jednoznacznie wypowiada się przeciwko pracy (nielegalnej) na swoim terenie obywateli obcych narodowości. Pracodawcy nie respektujący owych przepisów placą słone karę. A jeżeli już decydują się na działanie niezgodne z prawem, to kierując nimi chęć zysku. Oferują więc tak niskie stawki, że miejscowi

robotnicy — nawet bez żadnych kwalifikacji — nie podjąłby się takiej pracy.

Mato też, który z nielegalnych gastarbeiterów zdaje sobie sprawę, że zrywa na niego (przy wykonywaniu jakiegokolwiek pracy) setkę przykrych niespodzianek. Czasami wręcz tragicznych. Głównie nasz rodak, pracujący nielegalnie za granicą, przeżyłby test w sensie ciężej, niż określić można miłośnik prawa pracy i jakiegokolwiek opłatki. Za wypadek przy pracy pracodawca nie odpowiada, bo przecież delikwenta nie zatrudnia. Za ewentualny pobyt w szpitalu płaci polska placówka dyplomatyczna. Po wyleczeniu i powrocie do kraju niefortunny amator twardej waluty musi się rozliczyć za owe leczenie. Stajemy się ponadto

— my Polacy — ludźmi nie lubianymi wśród reszty gastarbeiterów innych narodowości. Chcemy zarobić pieniądze za wszelką cenę. Wiosna br. np. pracownikom cudzoziemskim (nielegalnym) płacono w RFN 6—3 marek za godzinę. Dziś wcale nie do wyjątków należy nasz obywatel spacerujący nad Renem z kartką na plecach: „Przynie każda pracę”. Przyjmują, pracując za 3 marki na godzinę. Dobrze zorganizowani gastarbeiterzy innych narodowości nie paląją więc do naszych zarobkowych „turyistów” miłością.

Nie wykluczam, że spotkam się z zarzutami, iż w sposób czysto akademicki, tu za szczytnym biurkiem, głoszę prawdziwym starym gastarbeiterem. Bo przecież tyłu Polaków wy-

jeżdża, a wraca Mercedesami... I o tym wiem i to jest też prawdą. Tylko ilu z tych, którzy wspaniałymi wozami wracają do kraju, zarobilo na taki wóz pieniądze w trakcie trwającego kilka miesięcy „turyistycznego” wyjazdu? Czy ktoś patrzył w ich kieszeń (czytaj konto dewizowe) gdy wyjeżdżali z Polski? I wiem o tym, że są tacy, którym się poszczęściło i którzy faktycznie zarobili pieniądze. Ale czy było ich wielu?

Pieniądz jest twardy i w walce o niego nieczęsto stosuje się do zasad fair play. Znam takich, którzy wyjeżdżają z Polski z „dobrymi adresami”. Taki „dobry adres” załatwia pracę, hotel, ułatwia kontakty. Ale „dobry adres” — tam na miejscu — za przysługę kasjuszki pierwszej wypłaconą w twardej walucie wypłatę. A po przyjeździe do kraju też trzeba się odwdzięczyć za otrzymanie owe go adresu. Ostatnio pewna szczytnianka powróciła do kraju z „turyistycznym” wyjazdem. Należała do grupy tych, którym się powiodło. Pracowała w kalmarce. Ale tylko w dzień. W nocy musiała się rewanżować swojemu pracodawcy. Ale to tak daleko od rodzinnego miasta... Nikt nie widział, nikt nie słyszał...

— Dostę mamy kłopotów tu na miejscu z różnymi „czarnymi owcami” abymy jeszcze eksportowali ich za granicę i wdawali się później w dyplomatyczne operacje kończące się deportacją.

— PANIE pułkowniku, 2 razy w tygodniu przyjeżdżam do obłobitów. Czy mógłbyś mi uczestniczyć w takim dniu przyjeździe? — NIE widzę przeszkód. Ale z góry wiem, że nie zgodzą się na to ci, których będą przyjmować. Nie wyobrażam sobie, że takimi sorawami ludzie do mnie przyjeżdżają.

— A WIEC „tajemnicą snowieści”? — MOŻNA to i tak nazwać. Generalnie wszyscy ustalają się w kolebie przed moimi drzwiami przyjeżdżają tu z reklamami. Po prostu, ośrodek ich wielkość otrzymała odmowę na zagraniczny wyjazd.

— CZY w trakcie tych rozmów pan „mnieknie”? Czy przekonują pana o swoich racjach? — JA nie mniejkam, jak to pan określa. Pracujemy w ramach określonych przepisów, których musimy przestrzegać. Wyjaśniam więc niezadowolonym, że np. osoba placąca alimenty bez zgody tego, na rzecz którego loży (lub jego opiekuna), nie może dostać paszportu. Tłumaczę, że gdy np. wobec zainteresowanego prowadzone jest śledztwo, to też nie może go z kraju wypuścić. Proponuję zawsze odwrotnie się od mojej decyzji do władz odwrócić.

— A JEŻELI trafi do pana anonim?

— CZYLI gdy ktoś mi napisze, że obywatel X ubiegający się o paszport to to a to...

— MNIEJ wiecie. — JA takich nie rozpatruję. Chyba, że zawarte są w nich tak oczywiste fakty, nad którymi jakoś ciężko instytucji stolicy na dokonanie pewnych sformułowań, podziałów, określeń. Jada więc z Polski w świat jak najbardziej prawdziwi turyści. Jada w świat turyści — gastarbeiterzy (jest ich coraz więcej), jada ci, którzy z Polski chcą na stałe wyjechać (nie są to zawrotne liczby). Jada też w świat ci, którzy zza którejś „miedzy” chcą popatrzyć na swój kraj, coś przeczekać, coś przemyśleć.

TYLE pułkownik Mlynarczyk.

Zdaje sobie sprawę, że z jednej rozmowy i z kilku obserwacji czy zasłyszanych opowiadań nie można wyciągać zbyt jednoznacznych wniosków. Ale praktyka ostatnich miesięcy, a właściwie ostatniego roku pozwala jednak na dokonanie pewnych sformułowań, podziałów, określeń. Jada więc z Polski w świat jak najbardziej prawdziwi turyści. Jada w świat turyści — gastarbeiterzy (jest ich coraz więcej), jada ci, którzy z Polski chcą na stałe wyjechać (nie są to zawrotne liczby). Jada też w świat ci, którzy zza którejś „miedzy” chcą popatrzyć na swój kraj, coś przeczekać, coś przemyśleć.

Maciej CZEKAŁA

Mode po czterdzieście

Marina Vlady i inne

NA rzymskim firmamencie pojawiała się Marina Vlady. Kręci tutaj film telewizyjny wg scenariusza, który sama napisała na podstawie powieści „Z moich gorących uczuć”. Ma to być na wpół patetyczna, na wpół komiczna historia będącej już w sychliku kariery sopranistki, która zakochała się w młodszym od siebie weneckim pożeraczem serc, przemawiającym frazesami z librett operowych. Marina Vlady gra rolę owej sopranistki, co sprawia jej ogromną radość, między innymi dlatego, że ojciec aktor-ki, swego czasu baryton opery w Monte Carlo, pragnął, by córka została właśnie sopranem.

MARINA VLADY darzy Rzym sentymentem, poznawała go z ułochami matki, co przypomina w autobiograficznej „Księżce”. Rzym odzwierciedla Marinie sentymenty, o czym świadczy fakt, że autorka ma tu dobrą prasę. Z estymą dla

jej talentów przypomina się również rodzina Mariny Vlady, nie tylko artystyczny. A więc to, że ma 43 lata, że jej prawdziwe nazwisko brzmi Poliakow, że mała 3 mężów, a ma 3 synów: Igora i Pierre'a (25 i 22 lata) z pierwszego małżeństwa z Robertem Hosseinem oraz 17-letniego Władimira z małżeństwa z Jean-Claude Brouillem. Trzeci jej mąż, Władimir Wysocki, znakomity aktor i pianista z moskiewski, zmarł niedawno w wieku 42 lat.

Marina nie zalamala się, rzuciła się w wir pracy. „Chcę kupić dom w Rzymie” — mówi. — Jestem wdową, mam 3 dorosłych synów, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko pracować”.

HISTORIA i postawa Mariny trafia na grunt żywych we Włoszech zainteresowań. Ilość pań po czterdziestce. Są one obecnie bohaterkami kina, literatury, magazynów ilustrowanych, co jest odbiciem postępującego w społeczeństwie włoskim procesu emancypacji kobiet. Ukazała się właśnie książka pt. „W obliczu czterdziestu lat”, oparta na wywiadach. Autorki dowiedza kształtowania się pewnego nowoczesnego wzoru pań — czterdziestolatek. Dominuje w nim swobodna, racjonalna podejście do

obsceni zmarszczek i swego wlosa. Młodość, piękno, które przemijają — nie wartę są opłakiwania. W saloonach piękności pielęgnuje się to, co podkreśla solidność, dojrzałość, stateczność. Stylisiki model przestali już orientować się wyłącznie na dwudziestolatek.

Autorki wywiadów twierdzą, że lata trzydzieste są krytyczne, gdy dokonuje się w nich ostatecznego wyboru między małżeństwem, separacją, samotnością współżyciem z dziećmi, karierą. Po czterdziestce przychodzi równowaga ducha, świadomość, która w większości wypadków zajmuje miejsce uczuciowości.

PANIE, oczywiście, zawsze muszą kochać, a zwłaszcza być kochane. 40-latek mają jednak świadomość niemych trudności znalezienia partnera. Jednak zarazem dana im jest pewność, że dla pań, np. 40-letnich, są młodzi „stojące” niż młode dziewczyny. Poza tym nie mają złudzeń i na ogół nie wierzą w miłość na całe życie. Wiedzą natomiast, że pogoda i równowaga zależą od towarzyszącego życia. Obok niego czynnikami radości staje się praca, o ile wykonuje się ją nie tylko w celach zarobkowych, ale także dla satysfakcji. Staje się ona wtedy nadzwyczajną wartością i sensem życia.

Zb. CHYLIŃSKI

Gdy matka pracuje

Blaski i cienie opieki poza domem

50 nowych przedszkoli potrzebnych od zaraz

MAMY w Szczecinie około 20 tys. dzieci w wieku do lat trzech. Ich wychowanie to problem bardzo wielu rodzin. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że w większości młodych małżeństw na utrzymanie domu pracuje zarówno mąż jak i żona. I choć kobieta może bez kłopotu otrzymać 3-letni bezpłatny urlop — nie każda rodzinę stać na taki luksus.

Co zatem dzieje się z dziećmi, których mamy i ojcowie co rano spieszą do pracy? Rozwiązaniem jest kilka. Najlepsze — to babcia na emeryturze, która zechce zająć się wnukiem. Niezależnie — oddanie dziecka do żłobka. Trzecie, nie zawsze dobre — skorzystanie z usług płatnej opiekunki.

Pierwsze wyjście niestety nie zdarza się zbyt często. Wiele babć nie ma jeszcze wieku emerytalnego gdy na świat przychodzi wnuczek, i nie zamierza oczywiście rzucać pracy by zająć się malcem. Druga możliwość — opieka żłobkowa — jest szczęściem osiąganym przez niewielki procent dzieci do lat 3. W większości przypadków pozostaje więc zaangażowanie niani lub rezygnacja z pracy matki, ale nie w każdej rodzinie jest to możliwe, głównie ze względów finansowych.

Jak więc ułatwić życie młodym rodzicom? Rozpatrzmy tu wyjścia alternatywne. Jako pierwsze — zapewnienie miejsc w żłobkach znaczącemu odsetkowi dzieci, drugie zaś to wprowadzenie częściowo płatnych urlopów dla matek na wychowanie malca do lat trzech.

Czy pierwsze z rozwiązań opłaca się społecznie i ekonomicznie? Lekkarze pediatry nie jeden raz wypowiadali się zdecydowanie przeciwko opiece żłobkowej, czy innej formie pieczy sprawowanej nad malcem poza domem rodzinnym przynajmniej w przypadku dziecka do 16-18 miesiąca życia. Wiąże się to z faktem, iż przez pierwsze kilkanaście miesięcy młody organizm nie posiada odporności własnej i jest szczególnie podatny na wszelkie infekcje. Najlepszym tego potwierdzeniem jest fakt, iż w żłobkach absencja w grupach starszych (od 1,5 do 3 lat) wynosi 20-30 proc. podopiecznych, podczas gdy w oddziałach niemowlęcych sięga 80 proc.!

Jeśli spojrzeć na sprawę od strony ekonomicznej, rachunek będzie wyglądał następująco: żłobki jako placówki służby zdrowia są w zasadzie nieodpłatne (rodzice wnoszą miesięcznie 90 zł), tymczasem koszt utrzymania jednego podopiecznego jest stosunkowo wysoki. I tak według ubiegłorocznych wyliczeń wynosił on 2053 zł w żłobku dziennym i 2800 zł w tygodniowym. Obecnie zaś, w związku z podniesieniem stawek żywieniowych, kwoty te są odpowiednio wyższe.

Zresztą w podanych powyżej sumach nie zamyka się cały koszt miesięcznego pobytu żłobkownika w placówce opieku-

czej. Trzeba wziąć pod uwagę, iż znaczne fundusze na utrzymanie dziecka w żłobku idą ze składek komitetów rodzicielskich oraz od tzw. zakładów patronackich. Realnie biorąc, pobyt w placówkach dziennych kosztuje miesięcznie około 3 tys. zł, zaś w tygodniowych o kilkaset zł więcej.

Można byłoby tu jeszcze dorzucić koszty budowy obiektu, kształtujące się w wysokości ponad 150 tys. zł za jedno miejsce, a i tak nie otrzymamy pełnego obrazu rzeczywistych wydatków. Prawdą jest bowiem, że matki „żłobkowiczów” wykorzystują w zasadzie w pełni możliwości opieki nad dziećmi chorymi (60 dni roboczych rocznie), prawdą jest, że leczenie powoduje dodatkowe nakłady. Tak więc należy się zastanowić, czy przynajmniej w stosunku do najmłodszych (w wieku od 6 do 18 miesięcy) opieka żłobkowa ma sens i jest opłacalna.

Wśród sierpniowych postulatów wnioskowane wprowadzenie płatnego urlopu macierzyńskiego na opiekę nad dzieckiem do lat 3. Kwestia ta była kilkakrotnie podnoszona w debatach, ale sprawa nie doczekała się ostatecznego załatwienia. A przecież wydaje się, iż takie posunięcie byłoby korzystne. Przede wszystkim stworzyłoby właściwe warunki rozwoju najmłodszego pokolenia, podniosło jego zdrowotność, a także zwolniło pewną liczbę miejsc pracy, co przy planowej reformie gospodarczej i przewidywanym w związku z nią bezrobociu, nie jest do pogardzenia.

Nie można także bagatelizować pozamaterialnych przesłanek, kaążących się zastanowić nad skutecznością i sensem opieki żłobkowej już nad kilkumiesięcznymi niemowlętami. Jest to nie tylko kwestia zdrowia fizycznego, ale przede wszystkim właściwego rozwoju psychiki malca. Pediatrzy, psychologowie biją na alarm: dzieci w wielu rodzinach, w których ojciec i matka pracują, a one znaczną część dnia przebywają poza domem wśród obcych, mają zahamowany rozwój emocjonalny i uczuciowy.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę, iż małe dziecko już w pierwszych miesiącach życia pod wpływem otoczenia kształtuje swoją wrażliwość i charakter, a zaniedbania z tego okresu są nie do odrobienia! W tym czasie m. in. rozwija się poczucie więzi, które — jeśli nie powstanie między 6 a 18 miesiącem życia — nie rozwinię się już nigdy. W takim przypadku przyszły obywatel będzie psychicznie kaleką, nigdy nie poczuje się związany uczuciowo z rodziną, szkołą, zakładem pracy, miastem, Ojczyzną. Będą to dla niego tylko puste dźwięki, jak puste i bez celu będzie jego życie.

Nie można oczywiście różnić do zlikwidowania żłobków. Różne istnieją bowiem sytuacje rodzinne. Niekiedy ta forma opieki nad dzieckiem jest konieczna (np. w przypadku matek samotnych). Należałoby jednak

zaniechać dalszej rozbudowy tych placówek (w ZOZ padła godna uwagi propozycja, aby przyjmować tam maluchy do 4, a nie jak dotychczas 3 roku życia). Wszystkie zaś, zwolnione dzięki temu środki i moce wykonawcze należałoby skierować na budowę przedszkoli. Tą formą opieki, a także wychowania i kształcenia, powinny być bowiem objęte prawie wszystkie dzieci do lat 7, aby miały jednaki start w szkole.

SPRAWA miejsc w przedszkolach co roku, przynajmniej na jakiś czas, staje w centrum zainteresowania społeczeństwa. Szczególnie ostro w okresie przyjęć, gdy zawsze liczba 3-latków znacznie przewyższa możliwości umieszczenia dzieci w placówkach oświatowo-wychowawczych. W tym roku sytuacja była szczególnie trudna.

Do Urzędu Miejskiego wpłynęło 3200 podań. Pozytywnie można było załatwić 751 z nich, zostawiając minimalną rezerwę, aby uwzględnić część odwołań. Ale i tak maksymalnie przyjęć można nie więcej niż 850 dzieci. Co zatem z pozostałymi 2350? Jak zapewnić im opiekę w czasie pracy rodziców?

W tym roku sytuacja jest trudniejsza m. in. dlatego, że zgodnie z zarządzeniem ministra oświaty i wychowania, dla poprawy warunków pracy nauczycieli przedszkolnych i warunków przebywania dzieci w placówkach ograniczono liczebność grup do 30 (a za zgodą Rady Pedagogicznej do 35) dzieci w oddziale. Znacznie zmniejszyły się więc i tak skromne szczecińskie możliwości. Warto wspomnieć, iż w latach ubiegłych do jednej grupy przyjmowano 40 i więcej trzylatków.

Oczywiście zmniejszenie liczebności oddziałów przedszkolnych jest we wszelkim miar słuszne, bo też coraz bardziej warunki w jakich przebywają dzieci ci przypominają (mimo wielkiego wysiłku wychowawczy) warunki przechowalni bagażu. A przecież maluchy mają się tu rozwijać, bawić i kształcić.

Aktualnie do 86 szczecińskich przedszkoli uczęszcza 12380 dzieci, czyli o 3111 więcej niż placówki te mogą przyjąć, jeśli mają prawidłowo funkcjonować. Tak więc dla samego „rozładowania” nadwyżki potrzeba byłoby 25 nowych obiektów (licząc iż w jednym mieści się 120 dzieci). Nie są to wszystkie potrzeby, czego dowodzi choćby konieczność odmówienia miejsca blisko 2500 malcom w roku bieżącym. Trzeba się także liczyć z faktem, iż mamy znów roczniki wyżowe (rodzą się dzieci „wyżu” z końca lat czterdziestych i początku pięćdziesiątych).

Abym mniej więcej rozwiązać problem przedszkolaków, potrzebnych jest nam 50 nowych obiektów i to właściwie od zaraz. Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego dawno alarmował w tej sprawie. Poświęcono jej część „Raportu o stanie oświaty szczecińskiej”



opracowanego w 1979 r. Ta liczba zresztą nie po raz pierwszy znajduje się także w naszych publikacjach. Piliśmy o tym już w roku ubiegłym.

Tymczasem tempo realizacji inwestycji w tym zakresie jest nadal bardzo wolne i nie rokujemy szybkiej poprawy. Ot, choćby 2 nowe placówki przy ul. Dunikowskiego i przy ul. Sanatoryjnej. Według założeń miały być gotowe do końca lipca br. (miejsc dla 240 dzieci od nowego roku szkolnego). Obecnie wiadomo, iż jeśli zostaną oddane do użytku z końcem bieżącego roku — to i tak będzie dobrze.

Wydział Oświaty i Wychowania UM opracował program inwestycji w tej mierze na lata 1981-1985. Przewiduje on właśnie budowę 50 niezbędnych szczecińskim dzieciom obiektów. I tak zaproponowano wzniesienie 4 przedszkoli na Osiedlu Słonecznym A i po 5 na Słonecznym B oraz C, 4 na Osiedlu Warszawo-Odolanym, po trzy na Osiedlu Książąt Pomorskich i w rejonie Śródmieścia, po dwa na osiedlach Klonowica, Zdroje-Podjuchy oraz Dąbie, a po jednej placówce na pierwszym etapie Osiedla Majowego, na osiedlach: Kaliny, Gonitwy, Tatrzańskim, Ku Słońcu, Ustronie, Przyjaźni, Różyckiego, Bandurskiego, Arkońskim, przy ul. ul. Kruczej, Szerokiej, Chobolańskiej, Rentgena oraz dla Górnego, Gocławia, Warszawo-Stoki i Głębokiego. Zaplanowano także budowę przedszkola — drewnianą przy ul. Daszyńskiego.

Tak przedstawia się propozycja Wydziału Oświaty i Wychowania UM. Jest to zarazem obraz najpilniejszych potrzeb miasta w tym zakresie. 50 przed szkół w możliwie krótkim terminie (choć przecież 5 lat to znów nie tak szybko) jest koniecznością, jeżeli mamy tworzyć dzieciom i ich rodzicom właściwe warunki życia.

Jednakże Wydział Oświaty i Wychowania otrzymał już (po przedstawieniu swoich propozycji) plany budowy przedszkoli na lata 1981-83, z uwzględnieniem paru obiektów w roku 1984, od Kuratorium Oświaty i Wychowania UM oraz Wojewódzkiego Zarządu Budowy Miast i Osiedli. Nie uwzględniają one wszystkich przedstawionych potrzeb. I tak np. nie ma w nich jednego z przedszkoli dla Osiedla Słonecznego A, tylko 2 obiekty dla Słonecznego B (i to na lata 1983-84), brak placówki dla Osiedla Mielczanowskiego. Nie widać jednego z obiektów dla Osiedla Zdroje-Podjuchy, jednego — dla Gonitwy, Bandurskiego i na Głębokiem, a także wszystkich

trzech w rejonie Śródmieścia. Niektóre terminy realizacji zostały przesunięte, np. przedszkole dla Osiedla Piastowskiego z 1981-82 r. na 1983 r., dla Osiedla Tatrzańkiego z 1981 na 1982 r., a Ku Słońcu z 1981 na 1983 r. itp.

Dodatkowo niepokojący jest fakt, iż nawet te szczuplejsze zamierzenia i późniejsze terminy nie są jeszcze uzgodnione z wykonawcami oraz przyjęte przez nich do portfela zleceń. Biorąc zaś pod uwagę dotychczasowe trudności, a potem jak że często poślizgi wykonawcze, sytuacja nie przedstawia się różowo. Tymczasem szczecińskie dzieci nie mogą czekać jeszcze jedną czy dwie pięćdziesiąt latki, wtedy bowiem przedszkola nie będą im już potrzebne. Co jednak będzie się z nimi działo nim dorosną do wieku szkolnego?

Jedynym optymistycznym akcentem jest uchwała podjęta na ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej, w której radni stwierdzają, iż „w celu poprawy obecnie bardzo trudnej sytuacji bazowej w placówkach oświatowo-wychowawczych przyjmują się do planu społeczno-gospodarczego rozwoju miasta Szczecina na lata 1981-1985 potrzeby przedłożone w dokumencie „Analiza aktualnego stanu oświaty oraz potrzeby w tym zakresie na lata 1981-1985 w oparciu o „Raport o stanie oświaty szczecińskiej”, ze szczególnym uwzględnieniem bazy”.

Mamy nadzieję, że decyzja radnych, głos i potrzeby społeczeństwa wezmą górę. Tych 50 nowych obiektów (dla około 6 tysięcy dzieci w wieku od lat 3 do 7) jest rzeczywiście niezbędnych. Trzeba więc dać im wszystkim oświatowym, dotychczas zaniedbywanym rzeczywisty, a nie tylko deklaracyjny priorytet. Trzeba wykorzystać wszystkie możliwości jak najszybszej poprawy obecnej sytuacji. Musi się terminowo oddawać nowe obiekty, musi się szukać nadających się adaptacji domów odyskiwanych w ramach miejskiego i wojewódzkiego przeglądu budynków. Szczecińskie dzieci czekają, ale nie mogą czekać w nieskończoność.

Jadwiga SUŁOCKA
Dana WYSOCKA

Zapiski ze współczesności

Komu dziś „zmięła rura”?

„Odnawia się na sierpniu zaczęła i oby się na sierpniu nie zakończyła”

(Z dialogów Zenona Łaskowika i Bogdana Smoleńca)

ZA dziesięć dni — IX Zjazd partii. Zazwyczaj pisało się na tę okazję okolicznościowe wstępniaki, tytuły słuszne np. ogólnikowe, dookreślone z wyjątkowych podsumowań, itp., ale tym razem wydarzenie jest rzeczywiście **nadzwyczajne**. I takie też jest o Zjeździe (oraz tego wszystkiego co się wokół owego wydarzenia dzieje) pisanie czy mówienie. A dzieje się przecież rzeczy nie zwykłe, trudne do pomyślenia jeszcze rok temu, rzeczy zapierające dech w piersiach ludzi zagranicznych „klubów” polskich wydziałów. (Ostatnio np. czytelnik jakiegoś zachodniego pisma, gdzie „stało” m. in. takie zdanko: „Gdyby Francuska Partia Komunistyczna miała jedną dziesiątą odwagi polskiej partii, wygrałaby ostatnie wybory”.)

Bardzo to pochlebne, ale nie dajmy się zbyt łatwo uwieść takim glosom... Na naszym podwórku bowiem fakty są dziś następujące: partia, której do stało się po Sierpniu jak nigdy w jej historii, i to ze strony czytelników, jakichś robotniczej (później zaczęli „dolać” inni), pozbierała się wreszcie jakos do kupy i — ku zadowoleniu jednych, a zmartwieniu innych — doprowadza do swojego Zjazdu, na którym zamknięcie kolejnych, jakże brzemiennej etap swojej historii. Zbliżający się dzień inauguracji obrad partyjnego parlamentu, co by się nie rzekło o czynionych w trakcie całej kampanii wyborczej podchodach, zabiegach i „zamałach” zapowiada się jako wydarzenie doniosłe, gdzie nie będzie miejsca na zadawkową uprzejmość i partyjne konwensanse w starym stylu, ale także — jak sądzić — zabraknie żeru dla tych wszystkich, którym marzy się rozróżba na nie spotykana skala. Na taką skalę, że w jej efekcie musieliśmy nas poskładać do kupy już jaćś „inni”. Zjazd zakończy pewien okres, ale też otworzy inny — wcale nie wolny od pro-

blemów i napięć, od walki politycznej, od mozolnego trudu dźwigania kraju z gospodarczego dna. Będzie to jednak, mam nadzieję o tyle łatwiejsze, że dysponować powinniśmy wreszcie realnym programem, oraz — co równie ważne — wyłoni się nowe polityczne równowagi, posiadające mandat zjazdowego zaufania. Nie można bowiem zaprzeczyć istnienia do tej pory stanu owej „chwicznej równowagi”, wynikającej właśnie m. in. z faktu iż dotychczasowi liderzy różnych szczebli nie mogli być, poza niezbyt licznymi przypadkami, pewni swoich pozycji. Ostre, męskie dyskusje i w pelnosc demokratyczne wybory podczas konferencji szczebla wojewódzkiego, jakby oczyściły przedpole, a tendencja do eliminowania skrajności dała o sobie znać chyba bardziej w partii niż w „Solidarności” (choć tutaj akcja wyborcza jeszcze trwa). Teraz na porządku dnia stoi pytanie: czy linia VI Plenum, linia odnowy zostanie utrzymana? Nie może być innej alternatywy. To zdanie, tak często powtarzane przez Stanisława Kanię, nie stanowi jakiegoś propagandowego zaklęcia, ale jest zarazem koniecznością i swego rodzaju programem tych wszystkich sił w partii (i poza nią), które postawiły na porozumienie ogólnonarodowe, na socjalizm realizowany, bez błędów i wypaczeń, na ideowość rozumianą jako służbę społeczną (...).

DZIS, na niewiele już dni przed Zjazdem, mamy sytuację, o czynionych w trakcie całej kampanii wyborczej podchodach, zabiegach i „zamałach” zapowiada się jako wydarzenie doniosłe, gdzie nie będzie miejsca na zadawkową uprzejmość i partyjne konwensanse w starym stylu, ale także — jak sądzić — zabraknie żeru dla tych wszystkich, którym marzy się rozróżba na nie spotykana skala. Na taką skalę, że w jej efekcie musieliśmy nas poskładać do kupy już jaćś „inni”. Zjazd zakończy pewien okres, ale też otworzy inny — wcale nie wolny od pro-

Gdy się dwóch bije...

W MEDIOLANIE trzech umundurowanych policjantów karabinów rewolwerowo podzieliło między siebie, zarzucając mu przynależność do organizacji terrorystycznej. Właśnie prowadzono go ulicą, gdy nadszedł samochód, w którym siedzieli trzech cywili. Policjanci sadzili, że to kumple przestępców, otworzyli ogień. Siedzący w samochodzie nie byli dużymi. Podczas strzelaniny aresztowany uciekł. Później okazało się, że w samochodzie też byli policjanci, tylko po cywilnemu.

Nasz psychotest

SWÓJ chód, sposób siedzenia, wyrobiony nawyk trzymania rąk — „mówią” o Twoim charakterze — twierdzą psycholodzy i psychiatry. Tylko na niem.

O czym „mówią” Twoje ręce?

Jednym centymetrem kwadratowym powierzchni dłoni znajduje się aż tysiąc zakończeń nerwów połączonych z centrami mózgowymi. Każdy więc „wewnętrzny bodziec” przenosi się w pierwszym rzędzie na dłoń. Co one „mówią” o Tobie?

1) Ręce trzymane z tyłu — są oznaką powściągliwości i ostrożności.

2) Ręce trzymane z tyłu na plecach — zdradzają zakłopotanie, nieśmiałość, zadumę.

3) Nawykowe krzyżowanie rąk — oznacza chęć niezdradzenia swych przeżyć przed otoczeniem.

4) Trzymanie rozwartych dłoni w kieszeniach — oznacza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

5) Trzymanie zaciśniętych pięści w kieszeniach — ukrywa swój protest lub wściekłość wobec człowieka lub sprawy.

6) Kciuki wysunięte na zewnątrz kieszeni — zdradzają niecierpliwość, żądanie.

7) Składanie razem końców palców w czasie rozmowy — nie umiesz szybko podjąć decyzji.

8) Papieros lub otówek trzymasz głęboko między palcami wskazującym a środkowym — zdradza niecierpliwość, żądanie.

9) Trzymanie papierosa skierowanego na zewnątrz między kciukiem i palcem wskazującym — oznacza agresywność, złośliwość, cynizm.

10) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

11) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

12) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

13) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

14) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

15) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

16) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

17) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

18) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

19) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

20) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

21) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

22) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

23) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

24) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

25) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

26) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

27) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

28) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

29) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

30) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

31) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

32) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

33) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

34) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.

35) Trzymanie między kciukiem a palcem wskazującym papierosa skierowanego do wnętrza dłoni — zdradza nieśmiałość, niezdolność lub obojętność wobec otoczenia.



Marek SZYMCHYK

W lipcowym stołcu.

(Foto — CAF)

Książki dla dzieci

Potrzebne jak mleko

ROZMOWA Z DYREKTOREM INSTYTUTU WYDAWNICZEGO „NASZA KSIĘGARNIA”, CZESŁAWEM WIŚNIEWSKIM

— „NASZA KSIĘGARNIA” niedługo będzie miała 60 lat. Jak się czujecie — skoro dzieci nie mają co czytać?

— Nie lepiej niż inne kraje, w których wydawnictwa. Książka dla dzieci — ze względu m.in. na ilustracje — musi być drukowana na dobrym papierze. A tego akurat dotkliwie brak. Coraz większa bieżąca z farbami drukarskimi, materiałami introligatorskimi. Nie pozostaje, to możemy zatem opierać się na refleksji: skoro jesteśmy tacy biedni jak jesteśmy, skoro nie stać nas na to i na tamto, to może zamiast 1200 egzemplarzy, jakie ukazują się w Polsce, wydawać tylko 600, ale zapewniwszy im wszystko to, co w procesie druku jest niezbędne.

— Czas nie sprzyja świętowaniu. Ale jubileusze skłaniają do refleksji. Przypomnijmy więc tradycje z których wyrósł „Nasza Księgarnia”.

— W najtrudniejszych nawet latach dobrze służyła polskiemu dziecku i polskiej szkole. Powstała z inicjatywy i wysiłku postępowych działaczy oświatowych, co zdecydowało o jej społecznym charakterze i kierunku rozwoju. Początkowo blisko Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, a później Związku Nauczycielstwa Polskiego, od pierwszych dni skupiała wokół siebie pisarzy, których książki po dziś dzień nie straciły wartości literackiej i wychowawczej: Janina Broniewska, Wanda Wasilewska, Edward Szymański, Janina Porazińska, Maria Kownacka, Czesław Centkiewicz, Hanna Januszewska, Ewa Szełburg-Zarembina tworzyli w oparciu o „Naszą Księgarnię”. Podobnie w dziedzinie nauk pedagogicznych krąg autorów stanowił wybitni teoretycy i praktycy, jak Stefan Bailej, Maria Grzegorzewska, Bogdan Nawrocki, Bogdan Suchodolski i inni.

— Niemal nazajutrz po zakończeniu wojny „Nasza Księgarnia” wydała już dwa tytuły książkowe. Ile ich zapisała na swoim koncie w latach powojennych?

— W ciągu minionych 36 lat wydano 7673 tytuły książkowe w łącznym nakładzie 360 milionów egzemplarzy. W tym samym czasie nakład czasopism dla dzieci i młodzieży przekroczył 2 miliardy egzemplarzy.

— Bole się, że w świetle tego, co pan powiedział, pytanie o tegoroczny plan wydawniczy zabrzmi cokolwiek surrealistycznie. Nie mogę go jednak nie zadać.

— Chętnie wydadł w tym roku 220 tytułów książkowych w nakładzie 13 milionów egzemplarzy. Do tego rachunku dodajmy czasopisma, przede wszystkim dziecięce (8 tytułów) w nakładzie 43 milionów egzemplarzy. To jest konstrukcja, nazwijmy ją, liczebowa. Czym ją wypełnimy? Otóż 60-lecie „Naszej Księgarni” oblige nas do zwiększenia liczby tytułów z listy klasyki dziecięcej i młodzieżowej, polskiej przede wszystkim. Takie są zresztą oczekiwania naszych czytelników.

— Dziecko lektury nie może odczytać „na później”. Jeśli nie przeczyta książki w dzieciństwie, nie sięgnie do niej potem. Czy mimo wszystkich trudności widzi pan możliwość zwiększenia produkcji książek w swoim wydawnictwie?

— Mam gotowe, opracowane redakcyjnie książki. Mam dyspozycję. Możemy wydawać w tym roku i 20 mln egzemplarzy. Chodzi o to, żeby je mieć na czym wydać i gdzie wydrukować.

— Mam gotowe, opracowane redakcyjnie książki. Mam dyspozycję. Możemy wydawać w tym roku i 20 mln egzemplarzy. Chodzi o to, żeby je mieć na czym wydać i gdzie wydrukować.

— Mam gotowe, opracowane redakcyjnie książki. Mam dyspozycję. Możemy wydawać w tym roku i 20 mln egzemplarzy. Chodzi o to, żeby je mieć na czym wydać i gdzie wydrukować.

— Mam gotowe, opracowane redakcyjnie książki. Mam dyspozycję. Możemy wydawać w tym roku i 20 mln egzemplarzy. Chodzi o to, żeby je mieć na czym wydać i gdzie wydrukować.

— Mam gotowe, opracowane redakcyjnie książki. Mam dyspozycję. Możemy wydawać w tym roku i 20 mln egzemplarzy. Chodzi o to, żeby je mieć na czym wydać i gdzie wydrukować.

— Mam gotowe, opracowane redakcyjnie książki. Mam dyspozycję. Możemy wydawać w tym roku i 20 mln egzemplarzy. Chodzi o to, żeby je mieć na czym wydać i gdzie wydrukować.

Przepis na...

Tort „Dyplomata”

W POTOCZNYCH odczuć, szczypta patriotyzmu, pół tyżeczki oglady towarzyskiej, splendoru dowoli, 2 tuziny drwin, 1 kropka uczciwości. Masa: 2 łyżki ciemności, spodeczek cynizmu, 2 litry trudności.

Lukier: 2 tabletki protekcji w koncentrację, 1 kg kombinatory rafinowanego, erudycja w proszku, inteligencja do smaku...

Sposób przygotowania: dobrze wymieszać rozum, patriotyzm, ogląd i splendor, aby powstała zwała, jednolita i śliska masa. Dodać drwiny ubita na pianę z jedną kropką uczciwości. Włożyć do pieca na czas, jaki uważasz za stosowny (co najmniej 2 lata).

Następnie wymieszać cierpliwość z cynizmem. Gotować na ogniu, dodając po trochu trudności, aby się nie skiełło. Rozpuścić dwie tabletki skontrowanej protekcji i wymieszać je z rafinowanym kombinatorem. Wszystko gotowe włożyć do lodówki. Pozostawić erudycję w proszku. Podawać na tacy w towarzystwie inteligencji...

Niektórzy sądzą, że powyższy „przepis kulinarny” odzwierciedla brak iluzji aspirantów brazylijskiej dyplomacji co do ich kariery.

A może wyraża się w tym po prostu zdrowy, studencki humor, przydatny nie tylko na studiach i nie tylko dyplomatom?

Ryszard GINAŁSKI (Brasilia — PAP)

Hieny autostrad

Z RFN donoszą o powstaniu nowego typu przestępstwa — okradania samochodów, a głównie — ofiar wypadków. Nazwa: na jakich przestępstwach hienami autostrad. Złodzieje ci zjawiają się natychmiast po wypadku i w pierwszej chwili można pomyśleć, że spieszą z pomocą, a tymczasem błyskawicznie porwyżają to, co im wypadnie w ręce, wygajając nawet portfele zabitym.

— W ciągu minionych 36 lat wydano 7673 tytuły książkowe w łącznym nakładzie 360 milionów egzemplarzy. W tym samym czasie nakład czasopism dla dzieci i młodzieży przekroczył 2 miliardy egzemplarzy.

— Bole się, że w świetle tego, co pan powiedział, pytanie o tegoroczny plan wydawniczy zabrzmi cokolwiek surrealistycznie. Nie mogę go jednak nie zadać.

— Chętnie wydadł w tym roku 220 tytułów książkowych w nakładzie 13 milionów egzemplarzy. Do tego rachunku dodajmy czasopisma, przede wszystkim dziecięce (8 tytułów) w nakładzie 43 milionów egzemplarzy. To jest konstrukcja, nazwijmy ją, liczebowa. Czym ją wypełnimy? Otóż 60-lecie „Naszej Księgarni” oblige nas do zwiększenia liczby tytułów z listy klasyki dziecięcej i młodzieżowej, polskiej przede wszystkim. Takie są zresztą oczekiwania naszych czytelników.

— Dziecko lektury nie może odczytać „na później”. Jeśli nie przeczyta książki w dzieciństwie, nie sięgnie do niej potem. Czy mimo wszystkich trudności widzi pan możliwość zwiększenia produkcji książek w swoim wydawnictwie?

— Mam gotowe, opracowane redakcyjnie książki. Mam dyspozycję. Możemy wydawać w tym roku i 20 mln egzemplarzy. Chodzi o to, żeby je mieć na czym wydać i gdzie wydrukować.

— Mam gotowe, opracowane redakcyjnie książki. Mam dyspozycję. Możemy wydawać w tym roku i 20 mln egzemplarzy. Chodzi o to, żeby je mieć na czym wydać i gdzie wydrukować.

— Mam gotowe, opracowane redakcyjnie książki. Mam dyspozycję. Możemy wydawać w tym roku i 20 mln egzemplarzy. Chodzi o to, żeby je mieć na czym wydać i gdzie wydrukować.

— Mam gotowe, opracowane redakcyjnie książki. Mam dyspozycję. Możemy wydawać w tym roku i 20 mln egzemplarzy. Chodzi o to, żeby je mieć na czym wydać i gdzie wydrukować.

— Mam gotowe, opracowane redakcyjnie książki. Mam dyspozycję. Możemy wydawać w tym roku i 20 mln egzemplarzy. Chodzi o to, żeby je mieć na czym wydać i gdzie wydrukować.

— Mam gotowe, opracowane redakcyjnie książki. Mam dyspozycję. Możemy wydawać w tym roku i 20 mln egzemplarzy. Chodzi o to, żeby je mieć na czym wydać i gdzie wydrukować.

— Mam gotowe, opracowane redakcyjnie książki. Mam dyspozycję. Możemy wydawać w tym roku i 20 mln egzemplarzy. Chodzi o to, żeby je mieć na czym wydać i gdzie wydrukować.

— Mam gotowe, opracowane redakcyjnie książki. Mam dyspozycję. Możemy wydawać w tym roku i 20 mln egzemplarzy. Chodzi o to, żeby je mieć na czym wydać i gdzie wydrukować.

— Mam gotowe, opracowane redakcyjnie książki. Mam dyspozycję. Możemy wydawać w tym roku i 20 mln egzemplarzy. Chodzi o to, żeby je mieć na czym wydać i gdzie wydrukować.

— Mam gotowe, opracowane redakcyjnie książki. Mam dyspozycję. Możemy wydawać w tym roku i 20 mln egzemplarzy. Chodzi o to, żeby je mieć na czym wydać i gdzie wydrukować.

— Mam gotowe, opracowane redakcyjnie książki. Mam dyspozycję. Możemy wydawać w tym roku i 20 mln egzemplarzy. Chodzi o to, żeby je mieć na czym wydać i gdzie wydrukować.

Pół żartem — pół serio

MINI-HOROSKOP

5. VII. — 11. VII. 1981 r.



BARAN 21.3. — 20.4.: Idź na ustepluwa. Elastyczność to nie odstępstwo od zasad tylko mniej kosztowna droga do celu. W konie tygodnia dojdzie do oczekiwanego spotkania.

BYK 21.4. — 21.5.: Słusznie nie posiada o chęć bliźniaczą czy imponowania. Nowe otoczenie, jak i poprzednie, przy nie cie z otwartymi rękami, jeśli dasz mu poznać swe naturalne walory.

BLIZNIETA 22.5. — 21.6.: Oczekiwany list prawdopodobnie zaginał w drodze. W pracy dotrzymasz terminu, jeśli będziesz stosował skuteczną współpracę.

RAK 22.6. — 22.7.: Nikić nie posiada o chęć bliźniaczą czy imponowania. Nowe otoczenie, jak i poprzednie, przy nie cie z otwartymi rękami, jeśli dasz mu poznać swe naturalne walory.

LEW 23.7. — 23.8.: Skoro, mimo urlopu, podajesz pewne zobowiązania, nie czekaj z wykończeniem ich do ostatniej chwili. W sprawie, dla której szukasz rozwiązania, najpóźniej okaza się najprościej.

PANNA 24.8. — 23.9.: Jeśli chcesz, aby kolektyw ponosił twój projekt, użyj nie tyle liczynek co silnych argumentów. Osoby powracające z wczasów czeka mława domowa.

WAGA 24.9. — 23.10.: Nie czekaj do urlopu aby znaleźć odpowiedź i odrzucenie. Pierwszy osiągnięcie przez zdrowy tryb życia: więcej snu, spacerów i witamin. Drugi: przez urozmaicenie rutynowego rozkładu czasu.

SKORPIO 24.10. — 23.11.: Grozi ci niebezpieczeństwo, któremu chętnie wyświadcysz naprzeciw, dotyczy to zwłaszcza urzędów, bo nie każdy wielbielca odpowiada idealnie.

STRZELEC 23.11. — 21.12.: Już wkrótce ułomisz się spod wpływu, ulegając którym przynosi ci wyjątkową szkodę. Nowa sytuacja da ci szansę spełnienia dawno żywnionych nadziei.

KOZIOROŻEC 22.12. — 20.1.: Nie zwlekaj z decyzją, dzięki której będziesz mógł zrobić duży krok naprzód. Podobna okazja nieprzekroczy.

BARBARA SASS-ZDORT, której reżyserskim debiutem był w ub. roku film „Bez miłości”, realizuje teraz kolejny, zatytułowany „Cieniu nocy”. Prawdziwą atrakcją tego filmu będzie niewątpliwie Elżbieta Czyżewska, która w „Cieniu nocy” nie tylko wystąpi, ale i wyreżyseruje. Film jest historią trzech miłości wziętego architekta — gra go Tadeusz Łomczyński.

NA ZDJĘCIU: Elżbieta Czyżewska. (CAF — W. Rozmysłowski)

ul. Wileza 31/58 i B. Władziak — Trzebież, ul. Portowa 16A. Nagrody do odebrania w redakcji III p. pok. 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 25

KTO CHODZI SPAĆ Z KURAMI NIE ZAWSZE BYWA KOGUTEM. NAGRODY książkowe, wysyłkowe: A. Iwach — Szczecin, ul. Ku Słońcu 10, M. Urban — Szczecin.

Supergwóźdź

NIE dąsają się wzięć gwóźdź wyznaczone w Szwecji. Pomysł po leża na tym, że gwóźdź gwóźdź jest rozcięty, a złączka, która łączy go z gwóździem, jest wykonana z tworzywa sztucznego. Gwóźdź

PONIZEJ DRUKUJEMY fragmenty, udostępnionego nam przez agencję Interpress reportażu warszawskich dziennikarzy, którzy opisują w nim mało znany epizod z sierpniowego Gdańska 1980. Fragment ten zacierpiliśmy z książki pt. „GDAŃSK — SIERPIEŃ 1980”, która ma się ukazać na półkach księgarskich. W słowie wstępnym autorzy pisać: „Rzecz historyka będzie ocenić, rzecz reportera jest zapisać to, co wydarzyło się w sierpniu 1980 roku na Wybrzeżu. Ta książka jest próbą spełnienia obowiązku zawodowego... I obywatelskiego także”.

19 SIERPNIA, WTOREK

Wicepremier Tadeusz Pyka przyjechał na Wybrzeże w piątek po południu, ale swą działalność w charakterze przewodniczącego Komisji Rządowej zaczął energicznie dopiero po poniedziałkowym plenum KW PZPR w Gdańsku. We wtorek rano komisja otrzymała wiadomość, że komitety strajkowe Zarządu Portu Gdańsk i Stoczni Remontowej zamierzają przystąpić do wstępnych, rekonesansowych rozmów. O 14 w sali herbowej Urzędu Wojewódzkiego zebrał się delegat tych zakładów oraz ich dyrektorzy i sekretarze KZ PZPR. Pyka przedstawił się i poprosił o prezentację uczestników, na co delegaci przystali, acz z ociąganiem: chłopcy byli młodzi i jakby nieufni. Powiedzieli, że nie zamierzają gadać o polityce, ale mają konkretne postulaty ekonomiczne i chcą znać stanowisko premiera — czy to jest do załatwienia?

Pyka rzekł: — Dajcie te postulaty!

Ktoś mu podsunął pełną listę z 21 punktami, zebranymi przez MKS. Pyka przeczytał i rozpoczął przemówienie, które nie było ani rejestrowane na taśmę, ani protokolowane, więc można odwrócić je jedynie w zarysie, wedle szczegółowej relacji osób całkowicie wiarygodnych, które cały czas przebywały z Pyką.

— PANOWIE, ja tu przyjechałem nie dlatego, że mi kaza-no, ale na ochotnika, bo lubię Gdańsk. Zależy mi na tym, żeby sprawę rozwiązać jak najszybciej, bo mnie boli, że doszło do strajków, do konfliktu. Chcę wszystko załatwić, i to szybko, ale będę siedział tak długo, póki nie załatwię wszystkiego do końca, choćby do grudnia albo i do przyszłego roku.

Mam do załatwienia tej sprawy pełnomocnictwa rządu, Biura Politycznego i osobiście tu. Gierka. Mam wszelkie kompetencje do prowadzenia rozmów i do podjęcia decyzji.

Następnie Pyka krótko omówił 21 punktów, dając do zrozumienia, że wszystko jest do załatwienia. W kwestii związków zawodowych powiedział, że one nie pracują dobrze, są nieruchawe, ludzie mają do nich inne pretencje. Trzeba je tak zmienić, żeby istotnie reprezentowały interesy ludzi pracy.

Widzi to tak, że komitety strajkowe, jeżeli są uznawane przez szereg, będą działać dalej po zakończeniu strajku, mogą też — jeśli taka wola — być dookooperowane do istniejących rad zakładowych.

— Jak to? — zapytano. — Będą mogły być razem i rady, i komitety strajkowe?

— Tak, aż do kongresu związków zawodowych. I aż do tej pory ja będę tutaj działał.

Następnie w kwestiach szcze-gółowych Pyka rozważał między innymi, czy lepszy byłby trzytygodniowy urlop macierzyński, czy budowa złobków.

— Policzmy, co wypadnie taniej, i zdecydujemy. Nie ma tematów nie do podjęcia — kontynuował.

DELEGACI wyszli oczarowani Pyką. Obiecali, że na wieczór przygotują szerokie spotkanie delegacji wielu zakładów, bo jeszcze nigdy z nikim nie rozmawiali tak szczerze i konkretnie. Mówili, że są mile zaskoczeni postawą wicepremi-
era. Po południu Pyka w podobnym duchu rozmawiał jeszcze z przedstawicielami Stoczni „Wisła”, MAGMOR Zakładów Rybnych „Gdańsk”. Kobiety zatrudnione przy pakowaniu ryb pokazywały swe oczarowanie od wielokroć skarżyły się na wyjątkowo ciężkie warunki pracy, na bardzo niskie zarobki. Dyrektor potwierdził ich żale, dodał kilka zdań o kłopotach zaopa-

trzeniowych i fatalnych warunkach socjalnych. Potem rozmowa zesła na wolne soboty. Pyka, w tonie żartobliwym:

— Wy, cioty, wy... Nie obrażacie się? Wy, cioty, co, wy chcecie wolnych sobót, a chłopcy szedi wtedy do roboty?

Kobiety zaczęły narzekać, że przede wszystkim trzeba pomyśleć o domach, o sprzącie. Premier:

— I tak, przecież dłużej życie od mężczyzny!

Były nim olśniony, tym bardziej że obiecał podwyżkę zarobków o 500 złotych. Przyszły też na spotkanie wieczorne i tam się trochę zeszło, gdyż inne zakłady mówiły o tysiącach, nawet o półtora tysiącu złotych.

Tadeusz Pyka u stoczniovcw gdańskich

Dajcie te postulaty!

O 9 WIECZOREM zeszli się do Urzędu Wojewódzkiego przedstawiciele 16 strajkujących zakładów (w MKS w tym czasie było już ok. 200 zakładów). Zaczęło się od targu, jak będzie z zakończeniem strajku. Pyka nalegał, żeby przerwać go zaraz i dopiero rozmawiać o sprawach, które są przeciwko do załatwienia. Oni pytali o gwarancje. Stało na tym, że zostanie zawarte porozumienie ogólne, potem komitety strajkowe ogłosiły przystąpienie do pracy, a komisja przystąpi do omawiania szczegółów. Ale na sali zaczęły się ciche rozmowy. Ktoś wystąpił z taką deklaracją:

— Dobrze, formalnie zakończymy strajk, ale do pracy nie wrócimy, dopóki strajkować będzie Stocznia „Lenina”. Owszem, małe zakłady, położone dalej, mogą pracować, ale my, z zakładów sąsiadujących z „Leninem”, ze Stoczni Północnej, Stoczni Remontowej i Zarządu Portu, nie możemy przecież pracować, jeśli oni będą strajkować. Jest to problem praktyczny: jak dojechać do pracy, skoro strajkuje cała komunikacja miejska?

WYŁONIONY został zatem specjalny zespół, który pojechał pertraktować z WPK. Około północy wrócił — bez rezultatów. Do WPK wcześniej dotarła informacja o tej wizycie i najpierw w ogóle nie chciało wpuścić emisariuszy, w końcu wypuszczono, ale tylko po to, by im nawymyślać od lamistraszków. Komunikacja będzie stać

tak długo — usłyszeli — dopóki MKS nie ogłosi zakończenia strajku.

20 SIERPNIA, ŚRODA

GŁÓWNA runda rozmów wicepremiera Pyki z przedstawicielami 16 strajkujących zakładów zaczęła się — jak wiemy — tuż po północy.

Pyka znowu za podstawę rozmów wzięł listę 21 postulatów MKS, chociaż nie uznawał — zgodnie ze stanowiskiem władz politycznych — tej reprezentacji strajkujących jako pełnomocnego partnera do rozmów z Komisją Rządową. Widocznie doszedł do wniosku, że należy brać za rolę największego byka, gdyż zdaniem MKS szły najdalej, były też najbardziej kategoryczne sformułowania. Kciuk lewej dłoni włożył za pasek, prawą gestykulował z rozmachem — i obiecywał wszystko, tak jak przed południem.

— CZY pan premier jest w stanie to wszystko załatwić? — zapytał jakiś sceptyk.

— Wy nie wiecie, kto ja jestem. W Warszawie by wam powiedzieli, że Pyka to taka kosa, że jak się weźmie — wszystko załatwi.

Zależy, na jaki kamień trafi — mruczał na boku jeden z robotników.

Mam upoważnienie od najwyższych władz — powtórzył Pyka i ciągnął długo, obrazowo, że swada swa bliskotliwie przemawia do robotników, biegał po Gdańsku, żeby skrzyknąć na to spotkanie inne zakłady, patrzył z dumą po twarzach nowo przybyłych. I co, nie mieliśmy racji? Czy to nie jest fantastyczny facet?

NAWET paru obecnych działaczy partyjnych uległo magii słów Pyki, zaczęli medytować, że to chyba nie bluff, że widocznie ma on istotnie specjalne polecenie od Gierki: wszystko załatwi! Każdy z działaczy wiedział, iż Pyka należy do kręgu najbliższych osobistych przyjaciół Pierwszego i często bywa w jego domu. Ale ovi działacze czuli zarazem, że coś tu jest nie w porządku.

PYKA miał gest niesamowity.

— Ja wiem, że u was w Gdańsku jest szczególnie ciężka sytuacja mieszkaniowa, że sto dwadzieścia tysięcy ludzi czeka na mieszkanie. Wiecie, że Fizkach stawiał to na Komitecie Centralnym. Dobrze, damy wam dwie fabryki domów. Jedną na normalną, na wielką płytę, a drugą francuską, na domki jednorodzinne, bardzo ładne domki. To was urzadza?

Tak!!!

Ktoś wturcił jednak, że z trzech istniejących fabryk domów na Wybrzeżu jedna pracuje na 60 procent mocy, druga coś około 30, a trzecia nie pra-

cjuje wcale. Więcej może te dwie nowe są zbędne?

W sprawie mięsa:

— No tak, wiem, że u was jest źle. No ale ja jest decyzja o imporcie sześćdziesięciu tysięcy ton. Załatwione.

Kiedy to mięso będzie, panie premierze? — zagadnęła jakaś kobieta.

— Kiedy? Zaraz, zaraz, muszę spytać ministra. No tak. Jeśli z EWG — to za dwa tygodnie. Jeśli z Argentyny — to za trzy.

Któryś z doradców szepnął Pyce po cichu, że to z przyczyn technicznych niemożliwe, choćby ze względu na strąk w portach, ale Pyka machnął ręką niecierpliwie.

W sprawie karek na mieso:

— Jak chcecie — to będą, ale ja nie radzę, bo to wywołuje wiele pytań, wątpliwości realizacyjnych. To trzeba dokładnie przemyśleć. Odłożymy.

Wolne soboty? Oczywiście, nie ma sprawy. Bada, w sytuacji, gdy brak zaopatrzenia, surowców, energii, to będzie nawet gospodarczo korzystne.

Min. Jednak doradził, że w tego rezerwy maszynowym w ubiegłym roku z trzech przemyśleń nie przepracowano średnio 100 dni.

Wypłynęła sprawa cenzury.

— PANOWIE — rzekł Pyka —

nie w cenzurze rzecz. Rzecz jest w jakości publikacji. Cenzura była, jest i musi być. O, tu jest twarzysz Biczak, który zajmuje się propagandą, niech on powie. Albo ja powiem. Widzicie, to nie cenzura, jednak i nie mam możliwości importować masło.

To on tak klajsturał, tak niska w tej prasie na okragło, ciągle tego Gierka pokazuje w dzienniku z tłu stni krowami, wszystko chwala, a masła jak nie ma, tak nie ma i my mimo tej „rzeki mleka”, o kto rzekł pisza dziennikarzy, musimy importować masło.

— Ja protestuję, towarzyszu premierze!

— A kto wy jesteście? —

— Nazywam się Galus, jestem z „Głosu Wybrzeża”. My tyle piszemy, ile nam pozwalacie! Nie mamy informacji i nie mamy możliwości informowania społeczeństwa!

— Tak mówicie! Może to i prawda — zgodził się Pyka — że to nasza wspólna wina, ale czy musimy wszystko, towarzyszu Galus, obnażać do koszu? A w ogóle jesteście zmęczeni, Galus, nie wygładacie, idźcie się przespać.

— Dziękuję, wytrzymam...

— No i co wy na to? — Pyka do całej sali. — Nadaje się chyba ten Galus do komitetu strajkowego?

— Tak! Ale jeszcze zobaczymy, co on napisze w gazecie. Bo my, panie premierze, jak czytamy gazety, to wydajemy nam się, że to wszystko, jedyne dziennikarzy, pisze. A my chcemy wielu dziennikarzy. Nie tak, żeby wszędzie było jak w „Trybunie Ludu”.

PYKA i z tym się zgodził, i kontynuował, punkt po punkcie, do piątej rano — „wszczuścio” obiecując.

Około szóstej większość obecnych rozszedła się do domów, została komisja, która miała na piśmie sformułowane ostateczny tekst porozumienia... Po zakończeniu formułowania 12-

-punktowego tekstu Pyka ogłosił zdanie: „Niniejsze porozumienie zostanie przedstawione do zatwierdzenia Radzie Ministrów”.

— Jak to? — zdziwili się delegaci. — Przecież pan premier mówił, że ma wszelkie pełnomocnictwa do podpisu.

— Zrozumcie panowie, ja jestem wicepremierem, mam nad sobą rząd, władzę partyjną, więc nie mogę tej formalności ominąć.

Dali spokój, bo niektórzy już zasnęli na stojąco. Pyka natomiast trzymał się świetnie, imponował formą.

— Zaraz to wysłamy do Warszawy.

— Kiedy będzie odpowiedź? —

— Jest dziesiąta. Odpowiedź będzie za dwie godziny...

ODPOWIEDZ nadeszła między drugą a trzecią. Z 12 ugodzonych punktów — akceptowano trzy, mniej ważne: o fabrykach domów, o imporcie mięsa i o tym, że komitety strajkowe mogą działać po zakończeniu strajku. W kwestiach węzłowych odpowiedź była wymijająca.

O 17 znowu się zeszli delegaci, pełna sala, dziennikarze, w tym zagraniczni. Pyka mocno podłamany, jeszcze nie rezygnował. Zaczął nie od przedstawienia stanowiska władz centralnych, lecz od długiej mowy, w której ponowił obietnicę, że wszystko będzie pomyślane, że wszystko będzie pomyślane, że wszystko będzie pomyślane. Ale już się podnosiły protesty, zjadliwe pytania, nieprzejazdne okrzyki. Ktoś przerwał wicepremierowi:

— Panie Pyka, dźwiągaj ten temu był tu u nas jeden taki jak pan, nazywał się Słachnic, mówił tak samo, że on wszystko załatwi, a potem zniknął, przepadł, słuch o nim zaginął.

— Pan mi tym porównaniem ubliżył. Ja jestem wicepremier, profesor, ja od dwudziestu lat współpracuję z Gierkiem, jestem z nim bardzo blisko...

MIMO tej gry na najwyższym diapazone ludzie z coraz mniej szumem zapalał słuchali Pyki. Bo już się domyślali, że z porozumienia — nici. Zaczęło być nieprzyjemnie, nawet niegrzecznie. Zgromadzenie rozszedło się w atmosferze burzenia. Pyka przyjechał do Komitetu Wojewódzkiego, gdzie już czekali zorganizowani o jego występach członkowie Biura Politycznego. Jest tajemnicą — kto to był, i jest tajemnicą — jak przebiegała rozmowa. Nazajutrz o 10 rano Pyka odleciał do Warszawy, w godzinę po przybyciu wicepremiera Jagielskiego, swego następcę. Pyka miał być w ożach. Mówił, że miał najlepsze intencje, że obrał taktykę taką, by dużo obiecać, przewrócić strajk, a potem powoli, spokojnie to i owo realizować...

Wojciech GIELZYŃSKI
Lech STEFANSKI

◆ Co piszą inni? ◆ Co piszą inni? ◆ Co piszą inni?

Banialuki pana Bałuki

PAN Bałuka, który nielegalnie przyjechał do Polski za pomocą sfałszowanego paszportu i podrobionej swojej fizjonomii — usilnie przekonywał zarówno szczecińskich stoczniovcw, jak i władze, że wrócił nie po to, aby prowadzić działalność polityczną, ale jedynie i wyłącznie po to, by podjąć PRACĘ w stoczni. Mówił tak przekonująco, że robotnicy ze stoczni porzeczli za niego, władze uwierzyły i został przywrócony do pracy w Stoczni im. Warszawskiej w Szczecinie.

Alisłci, jak mawia pewien klasyk, wkrótce okazało się, że zapewnienia pana Bałuki miały tyle wspólnego z prawdą, co obietnice przedwyborcze składane podczas amerykańskiej kampanii prezydenckiej.

Pan Bałuka zamiast przy warsztacie oddać się pożytecznej pracy, do której ponoć tak tęsknił w czasie pobytu na obczyźnie — zaczął odbywać wояże po kraju. Spotyka się na mitingach ze związkowcami, ze studentami i przedstawia swoje credo polityczne.

Otoż pragnie on założyć nową partię polityczną. Ma to być partia „prawdziwie” socjalistyczna — i taka partia

chce uszczęśliwić naród. Bo on, Bałuka, w czasie zagranicznych podróży dobrze poznał ten „prawdziwy socjalizm” i teraz może go prosto z importu przekazać masom.

Nie wdajemy się w ocenę poglądów i działań pana Bałuki. Natomiast interesują nas rzeczy przyziemne, można rzecz elementarne.

Chcielibyśmy więc znać odpowiedzi na następujące pytania:

1. Czy pan Bałuka podjął, jak zapowiedział pracę zawodową w stoczni szczecińskiej?
2. Jeśli tak, to jak może godzić swoją pracę zawodową z intensywną działalnością turystyczno-polityczną?
3. Jeśli nie, to z jakich źródeł czerpie środki na swoją egzystencję?
4. Jakie jest stanowisko władz, wobec złamania przez p. Bałukę obietnicy nieprowadzenia działalności politycznej?
5. I co na to szczecińscy stoczniovcw, którzy narazili się na niego?

„ZET”,
„Czyżbyś wstąpił”

Krotkie wakacje piłkarzy

Jesienia mecze o finał MŚ i spotkanie z mistrzami świata

PIŁKARZE „zawiesili buty na kółkach” i udali się na wakacje. W tym roku czas na odpoczynek jest krótki, bowiem już 9 sierpnia rusza ekstraklasa i II liga. Tydzień później rozpoczyna się mistrzostwa III ligi, prawdopodobnie już w nowej wersji.

W NADCHODZĄCYM sezonie 1981–82 w rozgrywkach szczebla centralnego nasze województwo reprezentować będzie 5 lub 6 zespołów. W I lidze wystąpi Pogon, która powróciła do ekstraklas po dwuletniej przerwie. W II lidze grą będą zespoły Stali Stocznia i Błękitnych Stargard. Dla stoczniaków będzie to kolejny już sezon, natomiast stargardzianie w II lidze wystąpią pierwszy raz. W III lidze będą dwa lub trzy zespoły: Arkania, która spadła z II ligi i mistrz kl. okręgowej Flota Swinoujście. Jeśli PZPN przyjmie wersję reorganizacji tej klasy rozgrywkowej 1.a, za którą opowiadają się działacze szczecińscy, to do III ligi awansuje także policki Chemik. Wczesny termin rozpoczęcia mistrzostw spowodował, że większość drużyn ligowych zajęcia wznawia już w połowie lipca. Tak np. piłkarze Pogoni na pierwszym treningu zebrała się 13 bm. W programach są

oczywiście zgrupowania, sparingi, mecze towarzyskie.

Również 13 lipca zbierają się w Warszawie w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich piłkarze kadry narodowej. Reprezentacja naszego kraju czekała bowiem w tym roku bardzo ważne mecze o awans do finałów mistrzostw świata, które w przyszłym roku odbędą się w Hiszpanii. Polacy są liderami w swojej grupie i mają szansę utrzymania tej pozycji do końca eliminacji. Ich najgroźniejszymi rywalami są piłkarze NRD. Z drużyną Niemieckiej Republiki Demokratycznej spotkamy się 10 października w Lipsku. Natomiast 15 listopada Polacy rozegrają mecz rewanżowy (w Polsce) z Malta.

Nim dojdzie do tych dwóch arcyważnych dla naszego piłkarstwa pojedynków, biało-czerwoni rozegrają szereg spotkań sparingowych i towarzyskich. W lecie nasz zespół wyjeżdża na tournée do RFN (na trzy lub cztery mecze). 2 września w Chorzowie Polacy zmierzą się z RFN. Będzie to niewątpliwie trudny i ciekawy mecz. Interesującą zapowiedzią są także spotkanie z Portugalią, które odbędą się 28 września w Portugalii. Oba te pojedynki należy traktować jako próby przed egzaminem w Lipsku. W październiku znowu dwa o dużej wadze mecze: 2.X z NRD i 28.X z mistrzami świata w Argentynie. W listopadzie, już po meczu z Maltą, spotkanie z drugim finalistą „España-82” — Hiszpanią.

A więc kibice piłkarstwa nie będą mieli okazji narzekać w tym roku na brak emocji. Przecież, obok meczów międzypaństwowych, odbywać się będą mistrzostwa ligi i pojedynki pucharowe. Sądzi, że w tych ostatnich nasze drużyny wypadną na lepiej niż w ub. roku. (r)

Mityng pływacki o puchar dyrektora Stocznim. A. Warskiego

Czopek, Słonina i Górski na basenie WDS

JAK już informowaliśmy, na basenie WDS odbędzie się w sobotę i niedzielę ogólnopolski mityng pływacki. Główną nagrodą zawodów organizowanych przez KS Stal Stocznia będzie puchar dyrektora Stocz-

ni im. A. Warskiego. Oprócz osiemnastoosobowej reprezentacji Stali Stocznia w mityngu wezmą udział pływacy SMS Kraków, SMS Racibórz, Śląska Wrocław, Legii Warszawa, Sambora Teżew i Trojki Łódź. O główne trofeum walczyć będzie ponad 100 zawodników i zawodniczek. Wystartuje cała czołówka krajowa z Agnieszka Czopek, Marią Słoniną i Leszkiem Górskim.

Zawody rozegrane zostaną seriami na czas. Mityng rozpocznie się w sobotę o godz. 10. W pierwszej części zawodów rozegranych zostanie osiem konkurencji. Po południu pływacy rozpoczną zmagania o godz. 15. W niedzielę w ośmiu konkurencjach. Początek zawodów w niedzielę o godz. 10.

WARNEMUENDE (NRD). 210 jachtów z 361 żeglarza mł., reprezentujących 12 państw, w tym także Polskę, uczestniczy w XXXI międzynarodowych regatach na Morzu Bałtyckim. Impreza rozpoczęła się 29 czerwca i potrwa do 4 lipca.

NA ZDJĘCIU: „Finny” na trasie pierwszego wyścigu.

(CAF — ADN)

POKROTCE

W NIEDZIELĘ na Waldstadionie we Frankfurcie n/Menem lekkoatletyczna reprezentacja Polski wystartuje w półfinale Pucharu Europy. Przeciwnikami Polek będą zespoły: NRD, RFN, Czechosłowacji, Austrii, Irlandii, Szwecji i Portugalii. Stawka jest więc bardzo silna.

MISTRZOWSKA drużyna Polski w brydżu sportowym — Budowlani Poznań powróciła z eliminacyjnego turnieju klubowego Pucharu Europy, który odbył się w Zagrebie. Stawka był awans do wrześniowego finałowego turnieju w Rzymie. Nasi brydżyści odnieśli zdecydowane zwycięstwo nad zespołami Pesek Budapeszt 14:2 oraz nad SBK Zagrzeb także 18:2, kwalifikując się do finałów. ZGODNIE z oczekiwaniami w finale singla międzynarodowych tenisistów mistrzostw Anglii na kortach Wimbledonu spokojnie się dwaj najlepsi rozstawieni gracze — Szwed Bjorn Borg i Amerykanin John McEnroe.

(c)

Tour de France

OSMY etap kolarskiego wyścigu zawodowców Tour de France prowadził z Pau do Bordeaux i miał 227 km długości. Etapowym zwycięzcą został Szwajcar, o Urs Freuler, który na finiszu wyprzedził trzech Belgów Maertens, Planckaert i de Jongheere. Liderem jest nadal główny faworyt imprezy, Francuz Bernard Hinault, który w łącznym czasie 25:19:16 wyprzedza o 33 sekundy Australijczyka Phila Andersona, o 4:58 min. swego rodaka Michela Laurenta i o 5:20 min. Belgia Ronny Claesa.

♦ Pozostała jedna sekcja ♦ Co z tenisem i g. mnastyką artystyczną?

WYDAWAŁO się, że po ubiegłorocznym walnym zgromadzeniu SKS Sparta, klub ten wkroczy na drogę normalnej działalności. W marcu 1980 r., w wspomnianym zebraniu, obecni byli także dyrektorzy zakładów, które sprawowały patronat nad klubem. Byli również przedstawiciele związków zawodowych, władz sportowych...

Wiadomo, że upadły obowiązujące jeszcze rok temu struktury. Zakłady patronackie po prostu przestały przeznaczać mniejsze czy większe kwoty na sport. Nie finansują klubów także związki zawodowe. Przestały wpływać do kas klubowych pieniądze uzyskiwane z funduszy reklamowych przedsiębiorstw. Kluby działające przy dużych zakładach pracy, na razie, mają jeszcze zapewniony byt. Gorzej jest z małymi, a szczególnie klubami młodzieżowymi. (Niedawno pisaliśmy o kłopotach świnoujściejskiej Floty, która postanowiła rozwiązać sekcję piłki nożnej). Sparta jest także klubem młodzieżowym. Po wczesniejszej likwidacji sekcji gimnastyki sportowej pozostały już tylko dwie sekcje — gimnastyki artystycznej i tenisa ziemnego. Każda z nich ma bogatą tradycję, każda legitymuje się osiągnięciami, każda ma perspektywę rozwoju. Warto tu dodać, że obie sekcje Sparty reprezentują najwyższy wyczynowy poziom w tych dyscyplinach w naszym województwie. Na działalność klub, jak nam oświad-

czono, rocznie potrzeba blisko 2 mln zł.

SKAD BRAC PIENIADZE?

— oto pytanie, które stale zadawali sobie członkowie zarządu SKS Sparta. Czynne jeszcze w 1980 r. źródła finansowe — wyschły. Trudno „zabrać” na gimnastykę artystyczną i tenis. Pozostały więc tylko dotacje Wojewódzkiej Fe-

deracji Sportu. WFS na 1981 r. przeznaczyła dla tego klubu 485 tys. zł. Sparta fundusz ten wydatkowała do... maja. Obecnie nie ma więc żadnych możliwości otrzymania dodatkowych dotacji z federacji. Ponadto klub ma już blisko 500 tys. zł długów — należności za wynajem kortów z WOSIR — rocznie blisko 200 tys. zł. Po długich debatach zarząd postanowił ograniczyć działalność klubu do minimum. Polega ona na: 1) rozwiązaniu sekcji tenisa ziemnego, 2) zwolnieniu z pracy księgowej, sekretarki, trenera i instruktora sekcji tenisowej oraz palacza-konserwatora.

SKS Sparta będzie więc klubem jednosekcyjnym. Kierownik tego klubu Stanisław Borowiak powiedział nam, że mimo tych ograniczeń — cięć etatowych i likwidacji sekcji tenisa — nie widzi żadnych perspektyw działalności Sparty, nawet z jedną sekcją. Klub, jak już wspomnieliśmy, ma poważne zadłużenia, ponadto wyczerpał roczne dotacje z WFS. Placę dla pracowników za maj wypłacono z funduszy przeznaczonych na stypendia dla sportowców. Za czerwiec pracownicy nie otrzymają już pieniędzy. Z miesiąca na miesiąc sytuacja będzie coraz trudniejsza.

Kilka dni temu gimnastyce artystycznej Sparty występowali Koneł, reprezentując nasz kraj na międzynarodowych zawodach. Sekcja tenisa ziemnego SKS Sparta jest spadkobiercą tradycji klubowej. Ma ona więc prawie 35-letnią historię. Tenis w Sparcie uprawia 60 zawodników i zawodniczek + 30 odbójców. Tenisiści Sparty mają II ligę. Zarówno gimnastyka artystyczna jak tenis należą do ciekawych dyscyplin, zdobywających sobie coraz większą popularność. Wada ich jest to, że są deficytowe. Nie było więc poprzednio klubów, które chętnieby przejęły sekcje te od

formie dotacji na działalność sekcji tenisowej. Po prostu WOSIR stałby się patronem klubu.

PROPONUJĄC tego typu rozwiązanie widzimy jednak konieczność ograniczenia wydatków w samej Sparcie. Wydaje nam się, że przy tak skromnym programie sportowym aparat administracyjny jest zbędny. Ponadto Sparta powinna dążyć do tego, by wypracowywać fundusze własne. Można np. organizować lekcje gry w tenisa dla młodzieży i dorosłych, powiększyć liczbę członków, a tym samym zwiększyć wpływy ze składek członkowskich.

...

W NINIEJSZYM materiale nie rościmy sobie pretensji do znalezienia rozwiązania trudnego problemu Sparty. Uważamy, że nie można dopuścić do likwidacji klubu i co się z tym wiąże — dwóch sekcji wyczynowych, jedynych w tych dyscyplinach w naszym województwie: gimnastyki artystycznej i tenisa ziemnego. Listę ułożyliśmy alfabetycznie, choć faktycznie jest inaczej. Dzisiaj mówimy się tylko o tenisie ziemnym. Znamy jednak życie wiemy, że jutro, może pojutrze, będzie się mówić także o gimnastyce artystycznej. Bronię więc Sparty, opowiadamy się za kontynuowaniem w Szczecinie bogatych tradycji i w ogóle działalności gimnastyki artystycznej i tenisa ziemnego.

Tadeusz SKK

Sparta nad przepaścią

deracji Sportu. WFS na 1981 r. przeznaczyła dla tego klubu 485 tys. zł. Sparta fundusz ten wydatkowała do... maja. Obecnie nie ma więc żadnych możliwości otrzymania dodatkowych dotacji z federacji. Ponadto klub ma już blisko 500 tys. zł długów — należności za wynajem kortów z WOSIR — rocznie blisko 200 tys. zł. Po długich debatach zarząd postanowił ograniczyć działalność klubu do minimum. Polega ona na: 1) rozwiązaniu sekcji tenisa ziemnego, 2) zwolnieniu z pracy księgowej, sekretarki, trenera i instruktora sekcji tenisowej oraz palacza-konserwatora.

SKS Sparta będzie więc klubem jednosekcyjnym. Kierownik tego klubu Stanisław Borowiak powiedział nam, że mimo tych ograniczeń — cięć etatowych i likwidacji sekcji tenisa

CZY LIKWIDACJA SPARTY MUSI NASTĄPIĆ?

WRAZ z rozwiązaniem SKS Sparta zlikwiduje się w Szczecinie dwie dyscypliny sportu: tenis ziemny i gimnastykę artystyczną. Na wszelkie przypomożemy, że są to jedne wyczynowe sekcje tych dyscyplin w naszym województwie. Gimnastykę artystyczną uprawia 78 dziewcząt. Członkowie klubu zrzeszeni w kraju. Sportanki zdobywały tytuły mistrzyni Polski, reprezentowały nasz kraj w największych światowych imprezach.

WOSIR — PATRONEM SPARTY

SPARTA od zarania swojej działalności związana jest z kortami przy al. Wojska Polskiego. Niedługo obiekt ten należał nawet do klubów sportowych (Ogólna, później SKT i Sparty). Dziś gospodarzy na nim Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji. Wtedy, że WOSIR od dawna „drze” kory z tenisistami, spod znaku Sparty i samą Spartą. Powód: sprawy finansowe. Po prostu za trenowanie na tym obiekcie klub płaci rocznie blisko 200 tys. zł. Nie kwestionujemy tej zasady. Wydaje nam się jednak, że WOSIR to nie tylko przedsiębiorstwo na usługach sportu, WOSIR wydzwania kory odblatnie i przez w tym, aby szkieł tych dochodów zwrócić na tenisie? Wracając do klubu



CIEPŁE pozdrowienia z wakacji można napisać w każdych warunkach...

Foto: Zb. Jodkowski

Handlowy sezon szkolny — od 1 sierpnia

Oferta towarowa zapowiada się nieźle

KORZYSTAJĄCE z wakacyjnej swobody dzieci i młodzież nie myślały jeszcze o nowym roku szkolnym. Jednakże o jego rozpoczęciu (już za niespełna 2 miesiące) muszą intensywnie myśleć handlowcy, aby zaopatrzyć uczniów we wszystko, czego im do szkoły potrzeba. Zresztą nie o samo myślenie tu chodzi, lecz o konkretne działania.

JUŻ niebawem rodzice dzieci w wieku szkolnym zaczną szukać w sklepach: zeszytów, ołówków, gumek, piórników. Chęć bowiem przed pierwszym dzwonkiem wiedzieć, że ich pociecha dobrze zaopatrzona pójdzie na lekcje. W tym roku jednak handlowy sezon szkolny znacznie się nieco później niż w latach ubiegłych, jak poinformowała nas dyr. Kazimiera Słapińska z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego — kiermasze szkolne rozpoczyna się 1 sierpnia. Wówczas też zostaną uruchomione dodatkowe stoiska z artykułami papirycznymi.

JAKIE będzie zaopatrzenie w tym kryzysowym roku? Otóż — zdaniem dyr. Słapińskiej — powinno być nie najgorsze. Bo też gromadzenie zapasów na sezon szkolny rozpoczęło tu już w styczniu i lutym. Obecnie zaś stan magazynów przedstawia się całkiem nieźle, a na najbliższe 2 miesiące awizowane są dalsze dostawy od producentów.

TAK więc nie powinno być problemów z nabyciem zeszytów. Znaczna część niezbędnej ich ilości już mamy zgromadzoną. Ostre niedobory dadzą się tylko odczuć jeśli chodzi o zeszyty natowe. Tu bowiem w zasadzie nie ma zapasów, a przydadzą się przemysłowi pokrywają zaledwie niewiele ponad 50 proc. zapotrzebowania.

W sprawie papierosów na kartki

WEDŁUG napływających informacji, część klientów zgłasza się do kiosków z kartkami cukrowymi C-2 z wyciętymi wolnymi kuponami przeznaczonymi na zakup papierosów. W tej sytuacji w celu umożliwienia z wydziałem Handlu i Usług UW wprowadza się jako obowiązujące podwójne oznaczenie zakupów papierosów: na krótkie karty C-2 przeznaczonych na ten cel przez trwałej jej zakreślenie oraz na odwrocie karty cukrowej przez wpisane długopisem lub flamastrem liczbę w rysunkowej oznaczającej kolejny tydzień sprzedaży 3 paczek papierosów (w lipcu od 1 do XII). Papierosy nie będą sprzedawane na same kupony odciete od kartki, zaś w przypadku braku kuponów przy kartce C-2 stosowane będzie tylko oznaczenie liczbami rysunkami na odwrocie kartki.

Pewne braki wystąpią także jeśli chodzi o bloki rysunkowe nr 2 (duże), ołówki techniczne, ołówki na zeszyty. Tu przyznane rozdzielniczniki ilości nie pokryją szczecińskich potrzeb. Natomiast spora poprawa odczuwana w zaopatrzeniu w kredki świecowe (dla dzieci), plasteliny, zeszyty do wycinanki, bloki techniczne, farby akwarelowe. W sprzedaży znajdzie się także potrzebna ilość kółkami, których w roku ubiegłym brakowało. Dla wszystkich chętnych wystarczą długopisy, ekierki, gumki (także tych barwnych, pachnących, importowanych z Chin), piórniki, bloki milimetrów, pedzelki, linijki, cyrkli czy liczydła.

A ZATEM oferta handlowa w tej mierze przedstawia się nie najgorzej. Nawet jeśli przemyśle zrealizuje tylko w 70 proc. obiecanie dostawy, to — jak twierdzi dyr. Słapińska — na kiermaszach i w sklepach papirycznych nie powinno być większych braków asortymentowych. Obawy o zaopatrzenie miasta i województwa wiązały się raczej z ruchem turystycznym. Handlowcy niepokoją się, czy wczasowicze nie wykupią większych ilości towarów, bo wówczas mogłoby zabraknąć ich dla szczecińskich. Zresztą tą właśnie obawą m.in. podyktowana była decyzja o późniejszym rozpoczęciu handlowego sezonu szkolnego w naszym mieście.

Okno na podwórzu

STOI sobie normalna — to znaczy gigantyczna — kolejka pod pewną instytucją. Oczywiście funkcjonuje zeszty, zapisy, kolejność. Wszystko, ma się rozumieć dzieje się przed południem, czyli wtedy, gdy wszyscy kolejkowicze powinni być w pracy. Ale to głupstwo, bo tak już jest w naszej organizacji i praktyce społecznej, że nie dać Boże wspomnieć, iż ktoś komuś, czy coś czemuś ma służyć.

Dygresja. Wiele lat temu Wiech opisał pyskowiec, w której jeden z protagonistów zwrócił się do drugiego per „człowieku! — „Tylko nie „człowieku!”, tylko nie „człowieku! — oburzył się zadowolony. Otóż podobnie z pojęciem służby. Nazwywamy „to” poświęceniem, harówką, reprezentacją, nawet obowiązkiem — ale na „służbę” zachnie się każdy. Pozostała jedynie „służba zdrowia”, „służba

Relikt gigantomanii, albo wesoły ciepłociąg

W obronie przegranych spraw

KOORDYNATOREM projektowania gospodarki energią ciepłą w Szczecinie został w 1979 r. mianowany Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego. Szumny tytuł ten w praktyce nie ma

W Szczecińskich

Zakładach Pralniczych

- Nowe ceny
- Mniej „expresów”

ZARZĄD Szczecińskich Zakładów Pralniczych w oparciu o uchwałę Rady Ministrów nr 112 upoważniająca jednostki drobnej wytwórczości do samodzielnego ustalania cen na usługi, postanowił wprowadzić od 6 lipca br. nowe ceny usług pralniczych. Są one opracowane w oparciu o koszt własny wraz z należnym zyskiem. Ceny określone w cenniku są maksymalne i mogą być okresowo przez zarząd spółdzielni obniżane.

Równocześnie z uwagi na konieczność oszczędności paliwa oraz wzrost kosztów transportu Szczecińskie Zakłady Pralnicze ograniczają przyjmowanie usług ekspresowych do następujących punktów przyjeżdż w Szczecinie: nr 2 przy ul. Krzywoustego 17, nr 4 przy ul. Jagiellońskiej 81, nr 10 przy ul. Wolności 54, nr 16 przy ul. Wita Stwosza 8, nr 48 przy ul. Kaszubskiej 52, nr 49 przy ul. Włocławskiej 1 oraz nr 52 przy ul. Marcina 2 (przyjeżdżają także do Usług superexpresów i bliska, w tym można zlecić tylko w punktach zlokalizowanych przy zakładach: 45 nr 23 przy ul. Kuśnierskiej 6 i nr 50 przy ul. Komuny Paryskiej 40a. (su)

Cyrk przyjechał!

WIELKA to atrakcja dla dzieci, spędzających wakacje w mieście: cyrk przyjechał! Przez cały miesiąc od 3 do 28 bm. przedstawienia odbywać się będą codziennie o godz. 18, w soboty i niedziele dwukrotnie: o godz. 14 i 18.

Cyruk „Wielki” rozłożył się nieopodal Pl. Wolności. Wiosną będą m.in. oglądać tu tureluse sioni, lów, koni, fok i piesków. Występy artystów polscy i z NRD. Młodym gościom dyktant jest zaopatrzone bezpłatnie codziennie 30-40 miejsc dla dzieci kalek oraz z domów dziecka. Termin należy uzgodnić telefonicznie. (W chwili uzyskania tej wiadomości dopiero telefon instalowano, nie znamy więc jego numeru).

Wygodnie choć nieładnie

Na chodniku przy al. Jedności Narodów 10 już od kilku miesięcy stoi kotłowy kontener na śmieci. Jest to zapewne duża wygoda dla służb komunalnych, lecz element taki stanowi raczej wątpliwą ozdobę spacerowej alei. (mor)

jednak znaczenia — większość spraw nie została formalnie do biura przekazana, a np. opracowanie koncepcji „ciepłowni” Szczecina lewobrzeżnego zlecono... warszawskiemu Energoprojektowi. Sporządzony tam dokument o takiej nazwie, zatwierdzony i skierowany do realizacji przez kompetentne instytucje, opiera się na koncepcji połączenia elektrociepłowni na Pomorzanach 30-kilometrowym kolektorem z nie istniejącą jeszcze, lecz planowaną elektrociepłownią w Policach. Na znacznym odcinku byłoby to rury metrowej średnicy.

Ze specjalnych tabel można dowiedzieć się, że rury takie powinny być obsługiwane przez ciepłownię o mocy 1250 Gcal. Z innych przeliczeń — jak wykazał to nam mgr inż. Lech Biały — wynika, że dla docelowej wielkości Szczecina lewobrzeżnego (400 tys. mieszkańców) potrzeba źródeł ciepła o łącznej mocy 750 Gcal.

Mamy więc mieć ciepłociąg-gigant przystosowany do pracy potężnie przekraczającej zapotrzebowanie miasta.

Laik wiedzieć tego nie musi, ale fachowiec powinien, że w ciepłowni nie obowiązuje zasada „od przybytku głowa nie boli”. Jeżeli układ ciepłowni pracuje w ułanku swej wydajności (vide Słonecznik), jego funkcjonowanie oceniane jest przez użytkowników jako kiepskie. Zbyt powolny przepływ wody i ogromna odległość trasy misji spowoduje utratę ciepła tak znaczną, że do celu dotrze woda o niedostatecznej temperaturze.

Ciepłociąg-gigant, opracowany w myśl założeń planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego Szczecina i Polic, nie dość, że pomyślany jest w sposób niebezpiecznie oryginalny i odbiegający od elementarnych zasad (np. jedna z nich dopuszcza i to w szczególnych przypadkach, maksymalną długość kolektorów — 15 km), sprawdziłby się jedynie w przypadku, gdyby na terenach między Szczecinem a Policami zamieszkało nagle — i to nie pod namiotami — kilkadziesiąt tysięcy ludzi. A przecież owszem jest, że coś takiego nie może nastąpić z dnia na dzień. W ciągu najbliższych lat fazy przejściowej ciepłociąg dawałby się nadmiarem przesyłanej wody. Ale powyższe zastrzeżenie to tylko drobniaczek w porównaniu z następnym.

PLAN ogólny zagospodarowania przestrzennego atakowany jest obecnie z wielu stron. Walkę wydała mu najpierw rzeczywistość — zasiedlenie przestrzeni między Szczecinem a Policami wymagałoby zbyt wielkich nakładów i na dziś oraz najbliższą przyszłość nie może wchodzić w rachubę. Następnie poddano w wątpliwość trafność założeń tej koncepcji w ich „warstwie teoretycznej”. Wskazuje się inne, alternatywne rozwiązania (np. kierunek zachodni), podejmuje się fachowe analizy. W rezultacie już wiadomo, że wspomniany plan niebawem obowiązywać przestanie, a jeżeli miasto zachowa północny kierunek rozwoju — to najwyższą szaczkowej postaci (np. Warszawa Stoki). Tak więc kiedy już wybudujemy miliardowymi nakładami po kolei ciepłociąg, prawie nie będzie czego doń podłączyć. Podobne są prognozy naczelnego dyrektora WPEC Adama Mikulskiego, który liczy z możliwością zakończenia inwestycji na doprowadzeniu ciepłociągu z Pomorzana do osiedla Kłobucka (tutaj r.).

Wydałoby się, że sprawa jest klarowna. A jednak w szczecińskich biurach nadal wykonuje się szczegółowe projekty techniczne dla następnych odcinków ciepłociągów i innych instalacji. Miasto wypłaca za nie wcale niebanalne kwoty. Czy tak być musi? Chociaż los koncepcji nie został formalnie przesądzony, to jednak wobec ważkich merytorycznych sprzeczności, wywołanych elastycznością myślenia nakazuje wstrzymanie tych prac. Całość tej i podobnych inwestycji to pochodne planu ogólnego dokumentu tak „dostojnego”, że sama myśl o niepodporządkowaniu się mu zakrawa na herezję. Brnie się więc w tym kierunku dalej, naciaż bez sensu, ale za to zgodnie z obowiązującą jeszcze koncepcją. Chociaż chyba już wszyscy zamyśliwali, że jest ona przestarzała i rozumiemy, że są to jej ostatnie dni.

Głębsze źródło tych dyskusji — jak widać — tkwi w koncepcji i projekcie urbanistycznym i architektonicznym, zaształ osiedla, wielokrotności bloków itp., później dopiero dopuszcza się do głosu fachowców od ciepłownictwa, wodociągów, kanalizacji itp. W tym momencie decydujące o najdroższym elemencie inwestycji — ubrojeniu. Doraźnie one muszą „ideologicznie” wczesnie niejasne, ale ustaleń. W sensie ekonomicznym powinno być odwrotnie — warunki ubrojenia powinny wynikać (ale tylko wpływać) na decyzje o załadowaniu terenów pod budownictwo. (Jr)

Kronika wypadków

WCZORAJ około godz. 20 na ul. Wilczej w pobliżu kapeliśka „Gonimka” spadł po pijanemu z wiaduktu 3. piętra mężczyzna, który rano, 22-letni Roman M. Lekarz, przygotował, stwierdzając obrażenia głowy i wstrząśnienie mózgu, skierował mężczyznę do szpitala.

NA UL. Zupańskiego uległa parapanu gorącą herbatą 23-letnia Monika O. Dziecko, z poparzeniami I i II stopnia, skierował do szpitala w szpitalu przy ul. Wojciechowa.

W SZCZECINIE zmarła wczoraj 22-letnia dziewczyna, narkomanka. Jak wynika z informacji MO, przyczyną zgonu było przedawkowanie narkotyku.

NA PLACU Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, późnym wieczorem, nie ustalony sprawca uderzył butelką w głowę przechodnia, 32-letniego Andrzeja B. Pierwszej pomocy udzielił rannemu lekarz pogotowia.

W GRZYFACKIEJ przy ul. Kosciuszki wybuchł wczoraj pożar od kucharki gazowej. Częściowo spalona strop budynku. Straty — 10 tys. zł. (ap)

Gdy w „Trabancie” duszno

Wystawieni do wiatru?

SKLEPY motoryzacyjne oraz elektryczne zostały ostro atakowane zarzucone wentylatorami samochodowymi „Elfik” Drobniak ten spełnia znakomite swoje role, zwłaszcza w czasie bez taw. Jest to szybkie. Nie możemy jednak zrozumieć, dlaczego przy pl. Orla Białego „Elfika” oferuje się również „Trabancie”. „Trabancie” choć wentylator ma pracować przy napięciu 12 V, zaś po podłączeniu do akumulatora 6 V (a taki jest w wózek) nie ma to żadnego sensu. „Trabancie” więc nie mogą nawet czuć się wystawieni do wiatru... (mr)

Głos rozsądku

wojskowa” i „służba dla dobra narodu”.

Wracając ad rem. Do wyżej wymienionej kolejki nadbiega następny klient i rozanielony stwierdza, iż ogólnie jest tak znakomicie zorganizowany, że nawet będzie można... do pracy wyskoczyć!

Otóż to. Rzecz o pracy. Pewien mój kolega skonstatował któregoś dnia z najzupełniejszym spokojem: — Ja nie mam czasu do roboty. — Ja mam rodzinę!

Po czym ją zatłoczyć niezliczone sprawy, które nie powinien go absorbować, ponieważ z ich rozwiązywania powołany został multum instytucji. I do brzo. Wszyscy tak robią i na tym polega ta zadziwiająca specyfika naszego kraju, że cudzoziemcy zastanawiają się kto też u nas pracuje, skoro wszyscy

przed południem dają się widzieć na ulicach.

Tak więc zachowanie, pomieszczenie z popłatami i ogólna dezorientacja. I w tej sytuacji młody reporter podsuwa sarkastyczny mikrofon Jerzemu Putramentowi, pytając: „Co teraz należy zrobić?”

Z perspektywy swego wieku i doświadczeń Putrament stwierdza:

— Jeżeli nie wie co — nie należy robić nic.

— I to wszystko? — dopytuje się zadowolony dziennikarz.

— Wszystko.

Zdaje mi się, że nie formułując tej koncepcji, sporo osób z kręgów zawodowych, doszło do tego samego wniosku. Oby tylko nie za długo — ten bezruch... Oby trafił się nam pomysł na ożywienie i skuteczne działanie.

(jf)